

„POKÓJ BRZESKI” 1980. WŁADZE WOBEC SIERPNIOWEGO STRAJKU W TRÓJMIEŚCIE

ANNA MACHCEWICZ

historyk i dziennikarka, absolwentka historii na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmuje się najnowszą historią Polski. Autorka książki *Kazimierz Moczarski. Biografia* (2009), współautorka *Węzłów pamięci niepodległej Polski* (2014). Przygotowuje pracę o strajku sierpniowym w Trójmieście w 1980 r. Współpracuje z Europejskim Centrum Solidarności.

Czyżby nasze zwycięstwo w Lublinie było aż tak wielką klęską? – zadawał sobie pytanie Aleksander Kopeć, minister przemysłu maszynowego, obserwując milczącego i zmęczonego Mieczysława Jagielskiego na bankiecie z okazji 22 Lipca w salach recepcyjnych pałacu Rady Ministrów¹. Wicepremier Jagielski wrócił właśnie z Lublina z zakończonych rozmów ze strajkującymi. Sam Kopeć negocjował z robotnikami m.in. w Świdniku i objechał Wielkopolskę, gdzie obserwował lokalne strajki. Atmosfera bankietu była wesoła, ale minister we wspomnieniach spisanych po latach przyrównał ją do przyjęcia na Titanicu, gdzie także nikt nie zdawał sobie sprawy z nadchodzącej katastrofy.

Lubelskie preludium

Pierwszy strajk zaczął się 1 lipca w Ursusie pod Warszawą – na wieść o podwyżce cen mięsa i wędlin w przyzakładowych sklepach. Władze centralne potraktowały to poważnie i już tego samego dnia w gabinecie Józefa Pińkowskiego, wicepremiera odpowiedzialnego za gospodarkę, zebrał się mocny zespół złożony z ministrów zarządzających przemysłem oraz Jerzego Łukaszewicza (sekretarza Komitetu Centralnego PZPR od spraw propagandy) i Stanisława Kani (członka Biura Politycznemu, któremu podlegało m.in. wojsko i MSW). Spierano się, czy strajki należy gasić „środkami ekonomicznymi” (czyli podwyżkami płac), czy „politycznymi”, co oznaczało rozmowy członków aktywu partyjnego ze strajkującymi. Do podwyżek bardziej skłonny byli sekretarze, do negocjacji członkowie rządu. Zwyciężyło stanowisko sekretarzy, którzy chcieli jak najszybszego rozwiązania konfliktu. Nie powołano przy tym stałego zespołu, który zajmowałby się monitorowaniem protestów, choć w ministerstwach starano się analizować koszty podwyżek.

Strategia rozmów z robotnikami polegała więc na ustępowaniu w sprawach płacowych i podejmowaniu w rozmowach jedynie postulatów „lokalnych, szczegółowych, zakładowych”. Postulaty o charakterze „ogólnym” – zgodnie z zaleceniami Jerzego Łukaszewicza – należało wyłączyć z pola negocjacji. Dotyczyły one m.in. braków w zaopatrzeniu sklepów,

¹ A. Kopeć, *Stracone szanse... Relacje z wirażu*, Warszawa 1991, s. 73.

przywilejów dla służb mundurowych, wolnych sobót, likwidacji sklepów Peweksu, krytyki pod adresem związków zawodowych². Władze centralne miały dobre rozeznanie w sytuacji w kraju. Z poszczególnych województw spływały telexy informujące o nastrojach w zakładach pracy, wiecach i żądaniach pracowników, a także o podejmowanych na miejscu próbach łagodzenia konfliktów.

Negocjacje odbywały się dwutorowo. O podwyżkach i innych postulatach rozmawiali ze strajkującymi przedstawiciele dyrekcji zakładu, lokalnej władzy czy poszczególnych ministerstw i zgodnie z zaleceniami „góry” starali się rozwiązywać bolączki na niskim szczeblu oraz wynegocjować możliwie najniższe podwyżki. W Świdniku na gwałt remontowano sanitariaty i pomieszczenia socjalne. Aleksander Kopeć zapisał we wspomnieniach nieco własnych spostrzeżeń na temat zachowań lokalnych władz wobec kryzysu. Zarówno w Świdniku, jak i w innych miejscach dyrekcja, związki zawodowe, organizacje partyjne zamykały się w gabinetach, by radzić nad rozwiązaniem problemu, unikając jak ognia bezpośredniej konfrontacji z protestującymi. Minister wspominał własną dramatyczną rozmowę z rozżalonymi kobietami, które domagały się należytą im podwyżki, bo żyły poniżej minimum socjalnego³.

Na szczęście dla władz strajki były rozproszone i krótkotrwałe. Po zaspokojeniu roszczeń płacowych protestujący wracali do pracy, choć czasami protest wybuchał ponownie i domagano się dodatkowej podwyżki. Taki żywiołowy charakter nie wymusił bardziej zorganizowanego działania, z jednym wyjątkiem. W Lublinie strajki zaczęły się 8 lipca, stopniowo przyłączało się coraz więcej zakładów. Dziesięć dni później, gdy zastrajkowali kolejarze i komunikacja, miasto stanęło w dosłownym sensie.

Lawina protestów, w tym kolejarzy blokujących główną linię zaopatrzenia dla wojsk sowieckich w NRD, przeraziła władze. Sprawdzone możliwości wprowadzenia stanu wojennego w części kraju, ale po analizie istniejących przepisów okazało się to trudne do zrealizowania⁴. Do strajkujących pojechał wicepremier Jagielski. Na miejscu kompletował negocjatorów spośród lokalnych władz i aktywistów partyjnych, wzywał do siebie poszczególnych ministrów i wiceministrów. Strategia rozmawiania z pojedynczymi zakładami pracy o podwyżkach i lokalnych problemach zakończyła się sukcesem władzy. Przed 22 lipca ogłoszono dodatkowy wolny dzień od pracy, potem wypadała niedziela. Trzydniowe święto uspokoiło atmosferę.

Aleksander Kopeć, który w lipcu odbył całą serię wizyt w strajkujących zakładach na Lubelszczyźnie i w Wielkopolsce, wspomina, że po powrocie z wjazdy po Polsce rozmawiał z tym i owym spośród najwyższych władz (wymienia sekretarza KC Jerzego Łukaszewicza, ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka, premiera Edwarda Babiucha). Swoje spostrzeżenia przekazywał także Mieczysław Jagielski. Obaj próbowali przestrzec, że protesty są wierzchołkiem góry lodowej, skutkiem złej polityki gospodarczej i lekceważenia kiepskich warunków pracy robotników, ale nie doczekali się żadnej reakcji⁵. W informacjach nadsyłanych przez komitety wojewódzkie PZPR do Wydziału Organizacyjnego KC odnotowywano teraz głównie zagrożenie powodziowe, przygotowania do „akcji żniwnej”, a pojedyncze doniesienia o strajkach nie brzmiały już groźnie⁶. Na naradzie członków kierownictwa PZPR z partyjnymi władzami wojewódzkimi w końcu lipca Edward Gierek oznajmił: „tu i tam mogą nam wyskoczyć różnego rodzaju pryszcze, które w swym załączku mogą być

² A. Paczkowski, *Centrum władzy latem 1980 roku: mechanizmy podejmowania decyzji*, „Studia Polityczne” 2009, nr 24, s. 89.

³ A. Kopeć, *Stracone szanse...*, s. 34.

⁴ A. Paczkowski, *Centrum władzy...*, s. 91.

⁵ A. Kopeć, *Stracone szanse...*, s. 81–82; Jagielski, czyli jedyny pomysł na strajk. Rozmowa z Janem Jagielskim, synem autora porozumień sierpniowych, „Polityka.pl”, 30 VIII 2011.

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, XII-3824, b.p.

niebezpieczne”, generalnie jednak władze uznały, że niebezpieczeństwo minęło. Nie zdobyły się na żadną refleksję. Kilka dni później pierwszy sekretarz wraz z gromadką wysokich dostojników państwowych pojechał wypoczywać na Krym. W Warszawie na posterunku w Biurze Politycznym i Komitecie Centralnym PZPR pozostali dwaj dygnitarze: Edward Babiuch, pełniący funkcję premiera, oraz Stanisław Kania⁷. Pozorny spokój trwał do poranka 14 sierpnia, gdy wybuchł strajk w Stoczni im. Lenina w Gdańsku.

W lipcu w Trójmieście i okolicach w paru zakładach doszło do wieców i krótkich strajków. Największy rozpoczął się 2 lipca w Tczewie w zakładach Polmo, wytwarzających części samochodowe. Na wieść o podniesieniu cen robotnicy zażądali płac wyższych aż o 30 procent, narzekali tak jak gdzie indziej na istnienie sklepów komercyjnych, w których żywność jest dostępna, ale droga, i Peweksów, w których można płacić tylko dewizami. Te ostatnie, wymyślone po to, by zasysać obcą walutę od turystów i zarobki przywożone przez Polaków ze świata zachodniego, kłuły w oczy w Trójmieście – gdzie nie brakowało marynarzy i obcokrajowców – szczególnie dużą liczbą. Bolączką były też długie terminy oczekiwania na własne mieszkanie w mieście. Do strajkujących pojechali przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego, po dwudniowych rozmowach i obietnicy podwyżek przekonali ich do podjęcia pracy⁸.

W czasie największego natężenia strajków na Lubelszczyźnie w Trójmieście panował spokój. Teleksy wysyłane z gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego do centrali w Warszawie informowały o przerwach w pracy w przemyśle okrętowym, spowodowanych jednak brakiem narzędzi i dostaw części od kooperujących zakładów, i oczywiście o wiążącym się z tym niewyko-

naniu planu produkcyjnego. O podwyżkach i kiepskim zaopatrzeniu sklepów mówiło się jednak w „środkach komunikacji publicznej, w kolejkach, na zebraniach partyjnych itd.”. Ludzie narzekali, ale szykowali się do urlopów. Niektórzy robili zapasy mąki, ryżu, kasz i makaronu⁹. Jedynie w lokomotywowni na Grabówku w Gdyni na dwie godziny zastrajkowali kolejarze. Żądali m.in. podwyżek, wyrównania zasiłku rodzinnego do poziomu służb mundurowych i likwidacji przywilejów przy przyznawaniu mieszkań służbowych. Przerwali wprawdzie strajk po dwóch godzinach, ale dali władzom tydzień na spełnienie postulatów, grożąc kolejnymi protestami po tym terminie. O narastającym gniewie świadczyła uwaga, która znalazła się w teleksie wysłanym z KW. Robotnicy przypominali, że podobne postulaty padały już nie raz i nie zostały zrealizowane¹⁰.

Mimo pozornego spokoju w Trójmieście kipiało pod pokrywką. Tadeusz Fiszbach, pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku od 1975 r., wspominał, że najbardziej burzyli się młodzi ludzie – „Ci zakwaterowani w hotelach robotniczych. Ja informowałem o tym wyżej, jeszcze przed strajkiem sierpniowym. Na wiecach nie krępowali się niczym. Starszy pracownik miał dom, rodzinę, bardziej uważał. A ta młodzież, napływowa, była – jak pisano w notatkach służb – »podatna na inspirację sił antysocjalistycznych«”¹¹. Obserwacje Fiszbacha zbiegają się z meldunkami SB z inwigilacji stoczniowców i mieszkańców stoczniowych hoteli robotniczych¹².

Tadeusz Młynarczyk, który od 1977 r. pełnił funkcję prezydenta Gdańska, wspominał gremium zarządzające miastem. Obok Tadeusza Fiszbacha wymieniał wojewodę Jerzego Kołodziejskiego i Tadeusza Kutę, redaktora naczelnego „Głosu Wybrzeża”, lokalnego

⁷ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1991, s. 11.

⁸ AAN, KC PZPR, XII-3824, b.p.; AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII-4471, Sytuacja w zakładach Polmo w Tczewie, b.p.

⁹ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XI-4468, Informacja o sytuacji w podstawowych zakładach pracy woj. gdańskiego, 21 VII 1980, b.p.

¹⁰ *Ibidem*, Informacja, 23 VII 1980, b.p.

¹¹ Relacja Tadeusza Fiszbacha udzielona autorce, 12 V 2013.

¹² Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 003, t. 11, Sprawa obiektowa kryptonim „Arka”. Sprawa ta prowadzona była w Stoczni Gdańskiej w latach 1971–1980; w wielotomowej dokumentacji znajdują się dziesiątki informacji i doniesień o nastrojach i opiniach stoczniowców.

organu PZPR. „Myśmy mieli doskonałą informację o tym, co się działo w mieście naprawdę, i wiedzieliśmy, że te pogrzmiwające w Warszawie gadki o kontrrewolucji, o działaniu agentury po prostu prowadzą na manowce, dlatego że generalnie rzecz biorąc ci ludzie, którzy podjęli protest, mieli rację. Nieraz rozmawialiśmy na ten temat. Pamiętam moje urodziny 2 sierpnia, w domu była cała wierchuszka gdańskiego województwa. Nie zastanawialiśmy się nad tym, czy dojdzie do wybuchu. Zastanawialiśmy się, kiedy to nastąpi. Co będzie iskrą, która uruchomi zapalnik”¹³.

Obie relacje uwiarygodnia zapis przemówienia Mirosława Demichowicza, który w gdańskim KW odpowiadał na propagandę. W połowie września 1980 r. w Warszawie na pierwszej po podpisaniu porozumień sierpniowych ogólnopolskiej naradzie działaczy frontu ideologicznego przypominał o swych wcześniejszych ostrzeżeniach: „Pozwolę sobie nieskromnie przypomnieć, że z tego miejsca w marcu bieżącego roku mówiłem o przewidywanym ostrym konflikcie społecznym”¹⁴. Co ciekawie, szukając początku tego konfliktu, odwołał się nie do Grudnia '70, lecz do wydarzeń w Radomiu i Ursusie, za które odpowiadała całkowicie ekipa gierkowska. Ta wypowiedź dowodząca, że władze lokalne próbowały przestrzegać centralę przed wybuchem społecznego niezadowolenia, nie została nawet odnotowana w protokole owej marcowej narady¹⁵.

Stoczniowa rozgrywka

Moment wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina jednak zaskoczył lokalne władze. Niektórzy twierdzą, że uruchomiono syreny, ale w pamięci pozostał przede wszystkim wiec przy bramie nr 2. Jako pierwszy zmierzył się z nim z nim Klemens Gniech, dyrektor stoczni. Komitet strajkowy – piętnaście osób wybra-

nych w czasie pierwszego wiecu – sformułował osiem postulatów, które już w południe zostały wystane telexem do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Trzy pierwsze: żądanie przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, wyrzuconej za działalność opozycyjną, zbudowania pomnika ofiar Grudnia '70 i zwolnienia więźniów politycznych wprowadzały protesty w nowy wymiar. Dopiero kolejne cztery miały charakter bytowy (dodatek drożyniany, wzrost emerytur, podwyżka pensji oraz poprawa zaopatrzenia rynku). W ostatnim punkcie domagano się zapewnienia nietykalności członków komitetu strajkowego. W pierwszych godzinach Gniech ustąpił w sprawie przywrócenia do pracy w stoczni Anny Walentynowicz oraz Lecha Wałęsy, który objął przewodnictwo strajku. Tadeusz Fiszbach odpoczywał z rodziną na Mazurach, ale tego popołudnia był już w Gdańsku i zarządził pogotowie w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego. Do stoczni wysłał przedstawiciela, sam – jak wspominał – spędził w pracy następne dwa tygodnie. Taktyka została ustalona w centrali już na początku lipca, działał więc rutynowo. Miał nadzieję przełamać opór strajkujących „środkami politycznymi” i ustępstwami płacowymi. W stoczni do akcji wkroczył partyjny aktyw zakładowy, by wysłuchać robotników i zogniskować protest na poszczególnych wydziałach. Szybko okazało się, że nikt nie traktuje ich poważnie¹⁶.

Na pierwszej liście postulatów wysłanej do Komitetu Wojewódzkiego nie było jeszcze kluczowego postulatu wolnych związków zawodowych, ale dziennikarz „Trybuny Ludu” Tadeusz Strumff zanotował, że już krążył on w warszawskim obiegu informacji. Z Warszawy do Gdańska wyjechał wieczorem 14 sierpnia. „Groza sytuacji była nam całkowicie obca – zapisał w niepublikowanych notatkach. – Tyle że naczelny powiedział mi jeszcze wówczas: występuje tam w stoczni (według jego informacji – bardzo zresztą

¹³ Europejskie Centrum Solidarności (dalej: ECS), Notacja z cyklu „Solidarność – co zostało?”, edycja V, Sopot, 2010 r.

¹⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Ideologiczny, XXXIV-64, Wystąpienie Mirosława Demichowicza na naradzie sekretarzy wojewódzkich ds. ideowo-wychowawczych z udziałem kierownictw wydziałów pracy ideowo-wychowawczej, radia i telewizji, kultury, nauki i oświaty, 15 IX 1980, b.p.

¹⁵ *Ibidem*, Notatka w sprawie narady sekretarzy ds. ideowo-wychowawczych oraz stenogram niektórych wypowiedzi, 28 III 1980, b.p.

¹⁶ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII-4472, Informacja KW PZPR dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 14 VIII 1980, b.p.

cząstkowych; to był pierwszy dzień strajku, parę godzin po rozpoczęciu) jeden element, który nie występował dotychczas, w innych przypadkach, to znaczy element wolnych związków zawodowych, i towarzysze na górze niepokoją się takim właśnie postulatem¹⁷.

Niepokój władzy wywoływało jeszcze coś innego. 14 sierpnia Stanisław Kania otworzył posiedzenie Biura Politycznego informacją, że w strajkujących zakładach Gdańska „rej wodzą dwaj korowcy oraz zwolniony z pracy Wałęsa, związany z grupą Kuronia” i do strajku włączyły się „elementy antysocjalistyczne”. Inni uczestnicy spotkania zwracali uwagę na to, iż „w społeczeństwie nie ma dezaprobaty dla strajkujących, raczej jest milczące sympatyzowanie”. „Grozí wybuch, wyjście tłumów na ulicę, na który trzeba by było odpowiedzieć siłą, trzeba szukać rozwiązań” – alarmował Józef Pińkowski. Zebrani przyznali, że spełnienie dotychczasowych żądań płacowych przyniosło tylko chwilowe uspokojenie i trzeba opracować racjonalny sposób działania, by uniknąć zrujnowania budżetu. Tadeusz Wrzaszczyk proponował: „Trzeba przedstawić bliższe i dalsze kierunki działania, zapowiedzieć ustabilizowanie cen (na pół roku), płac [...], rozpatrywanie i załatwianie możliwych do realizacji postulatów, ale nie obiecywać tego, czego dać nie można¹⁸.”

W Gdańsku obawa przed wyjściem robotniczego tłumy na ulicę budziła uczucia szczególnie paniczne. Między Warszawą a Gdańskiem powstała telefoniczna gorąca linia, szybko przygotowano glejt bezpieczeństwa dla komitetu strajkowego, wkrótce zapadła też decyzja o upamiętnieniu ofiar Grudnia '70, o co robotnicy upominali się dziesięć lat wcześniej. „Pomnik jest, wracamy do podwyżki płac” – podsumowali strajkujący. Sekretarz komitetu zakładowego partii zaproponował, by do rozmów dołączyli przedstawiciele wszystkich stoczniowych wydziałów¹⁹.

Tadeusz Strumff był pierwszym dziennikarzem, który dotarł na strajk, i jedynym zapewne obserwatorem początkowych negocjacji. Dołączył w piątek, 15 sierpnia, około siedemnastej. „Wszyscy siedzieli przy środkowym, podłużnym stole, nakrytym zielonym sukniem, lecz nawet ten jeden (z trzech?) stół nie był całkowicie zajęty. Delegatów wydziałów i członków komitetu strajkowego było łącznie dziewięćdziesięciu, może stu. Ze strony dyrekcyjnej – cztery? pięć? osób. Zająłem miejsce u końca stołu; dyrektor stoczni Klemens Gniech i przewodniczący komitetu strajkowego Lech Wałęsa siedzieli u drugiego końca, naprzeciw siebie. Tam też stał mikrofon. Sala nagłośniona. Głos przenoszony również do kolumn dźwiękowych na placu przy bramie nr 2 i na wydziały produkcyjne²⁰.”

Nagłośnienia zażądał w imieniu strajkujących Wałęsa, ale na tym etapie starcia skuteczna okazała się taktyka narzucona przez władze, które położyły nacisk na negocjacje w sprawie płac. To dyrektor stoczni i jego współpracownicy zaproponowali, by o formie i wysokości podwyżek zdecydowali pracownicy na poszczególnych wydziałach. Gdy ich przedstawiciele zbrali się ponownie w budynku BHP, gdzie toczyły się negocjacje, doszło do głosowania, w którym delegaci zaakceptowali proponowane kwoty. Wcześniejsza decyzja przywrócenia do pracy Walentynowicz i Wałęsy, obietnica budowy pomnika oraz glejt bezpieczeństwa podpisany przez Fiszbacha dopełniły puli porozumienia i dawały strajkującym poczucie zwycięstwa. W ferworze dyskusji zignorowano głos przedstawiciela Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, który informował gdańskich kolegów, że z jego zakładem nie podjęto rozmów. „To nie nasza sprawa” – wołano²¹. Postulat zwolnienia więźniów politycznych przypomniany przez Lecha Wałęsę został z kolei natychmiast zgaszony przez Gniecha obietnicą przedłożenia „władzom wyższymi²²”. Strumff był świadkiem chaotycznej

¹⁷ T. Strumff, *A z drugiej strony*, niepublikowane notatki z 1980 r., w posiadaniu autorki.

¹⁸ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 27.

¹⁹ *Gdańsk Sierpień '80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990, s. 31.

²⁰ T. Strumff, *A z drugiej strony...*

²¹ *Ibidem*.

²² *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 80.

dyskusji stoczniowców z przedstawicielami innych zakładów, jaka rozgorzała po zakończeniu negocjacji komitetu strajkowego z dyrekcją: „Nas wystali, żebyśmy walczyli o sprawy wydziałów, a nie o jakąś mleczarnię czy piekarnię”²³. Ogłoszenie zakończenia strajku przez radiowęzeł było więc sukcesem władz. Wydawało się, że taktyka ograniczania żądań do spraw czysto zakładowych i finansowych nadal się sprawdza.

Protest czy spisek

Szybko się okazało, że Stocznia im. Lenina nie była jedynym problemem władz w Trójmieście. Rankiem 15 sierpnia zastrajkowała miejska komunikacja, w Gdyni stanęła Stocznia im. Komuny Paryskiej, w Gdańsku stocznie Remontowa, Północna, Jachtowa oraz kilkanaście innych mniejszych i większych zakładów, formułując własne listy postulatów.

Rozmowy ze strajkującymi prowadził „aktyw partyjny” i kierownictwo zakładów, ale repertuar sposobów powstrzymania strajków zobrazować można relacją Władysława Olkowicza, wówczas mistrza w załadunku tramwajowej: „Motorniczowie, którzy rano przyjechali do pracy nocnymi autobusami i tramwajami, nie wchodzili na dyspozytornię i nie pobierali kart wyjazdu. [...] W pewnym momencie zjawił się dyrektor Zakładu Tramwajowego Konrad Stróżyński, który zaczął groźbami nakłaniać do podjęcia pracy. Natychmiastowym zwolnieniem z pracy straszył motorniczego Stanisława Kinała, którego skład tramwajowy był ustawiony jako pierwszy do wyjazdu”. Kinał nie dał się zastraszyć, a dyrektorowi zakładu i sekretarzowi Komitetu Zakładowego PZPR przedstawiono postulaty załogi. Dla miasta kwestia komunikacji była szczególnie newralgiczna, brak ruchu na ulicach do-

bitnie świadczył o słabości władzy i sile strajkujących, toteż tutaj negocjacje były najbardziej zaawansowane i kierowcom udało się już po kilkunastu godzinach rozmów wywalczyć podwyżki. Warunkiem ich otrzymania było przystąpienie do pracy od rana w sobotę 16 sierpnia. Strajk nie został jednak przerwany, pojazdy nie wyjechały. Nocą z 15 na 16 sierpnia w bazie autobusowej przy alei Zwycięstwa w Gdyni zjawiono się dwoje wystanników ze Stoczni Gdańskiej – Bogdan Borusewicz i studentka Barbara Hejcz. Ustalono, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne nie zakończy strajku bez stoczni, a stocznia – bez komunikacji²⁴.

Podobne ustalenia dotyczące solidarności strajkujących poczyniono w Stoczni im. Komuny Paryskiej, Porcie Gdynia, stoczni Nauta, Elmorze i w innych miejscach. Uczestniczyli w nich m.in. Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis, Andrzej Kołodziej²⁵. W sobotę 16 sierpnia do Stoczni im. Lenina zaczęli napływać przedstawiciele strajkujących przedsiębiorstw. Wielu z nich było już zanurzonych w działalność opozycyjną²⁶. Obawy Stanisława Kani wypowiedziane na spotkaniu Biura Politycznego zaczęły się materializować.

Wbrew umowie z Klemensem Gniechem kilkuset pracowników stoczni pozostało, by kontynuować solidarnościowy strajk okupacyjny. Stocznia Gdańska, największy zakład pracy w Trójmieście, stała się siedzibą Miejskiego (potem Międzyzakładowego) Komitetu Strajkowego, do którego w niedzielę 17 sierpnia przystąpiło już 28 zakładów²⁷. Poprzedniej nocy wydrukowana została na powielaczu ulotka, w której ogłoszono powstanie i program MKS. Poinformowano w niej, że komitet opracował wspólną listę postulatów i będzie koordynował akcję strajkową oraz prowadził rozmowy z władzami centralnymi, a po ich pomyślnym zakończeniu ogłosi powrót do pracy. A potem będzie

²³ T. Strumff, *A z drugiej strony...*

²⁴ A. Kazański, *Sierpień '80 w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Gdańsku i Gdyni*, „Magazyn Solidarność” 2009, nr 9.

²⁵ A. Kołodziej, *Wolne związki zawodowe*, Gdańsk 2013, s. 193–195.

²⁶ Relacje Andrzeja Gwiazdy (16 XI 2013) i Andrzeja Kołodzieja (12 V 2013), udzielone autorce.

²⁷ A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji. Przebieg strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniach 14–31 sierpnia 1980 r.*, „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych” 1980, nr 12, s. 12.

kontrolował realizację postulatów i organizował Wolne Związki Zawodowe²⁸.

Informacja o zdarzeniach w Stoczni im. Lenina i przekształceniu się protestu w strajk solidarnościowy kilkudziesięciu zakładów dotarła do centrali w trakcie obrad Biura Politycznego w sobotnie popołudnie. „Trzeba się liczyć z tym, że mogą być jeszcze różne wydarzenia” – przekonywał zebranych Edward Gierek. – „Dlatego uważam, że trzeba powołać koordynujący działania władz centralnych przy likwidacji strajku. Teraz wszyscy się tym zajmują, odrywając od swojej pracy, informacje nie są skoordynowane”²⁹. Na wniosek Gierka przewodniczącym zespołu został Stanisław Kania, a członkami dwaj przedstawiciele resortów siłowych (minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk i gen. Józef Baryła, szef Głównego Zarządu Politycznego wojska), trzy osoby odpowiedzialne za sprawy gospodarcze (Józef Pińkowski, Tadeusz Pyka, Mieczysław Jagielski), jedna za związki zawodowe (Jan Szydłak), propagandę (Kazimierz Rokoszewski) i sprawy wewnątrzpartyjne (Zdzisław Żandarowski). Wszyscy zasiadali w najwyższych władzach partyjnych: w Biurze Politycznym lub Komitecie Centralnym. Równowaga sił występująca w tym gronie wyraźnie wskazuje, że przygotowywano się na różne scenariusze zdarzeń. Reprezentacja resortów siłowych sugeruje, że nie wykluczano możliwości pacyfikacji strajków i represji, ale liczna grupa osób odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze, związki oraz propagandę dowodzi, że władze stawiały jednak na negocjacje³⁰.

W Gdańsku w niedzielny poranek 17 sierpnia zebrał się najpierw sekretariat, a potem egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego. Fakt zebrania się tak szybko pokazuje, że władze doceniały wagę zdarzeń. Wojewoda Kołodziejcki rozważał, co naturalne, wariant kompletnego paraliżu miasta w wypadku strajku powszechnego (transportem i dostawami żywności

do sklepów miałoby wówczas zająć się wojsko), konieczność ochrony wodociągów i kanalizacji. Obecny na spotkaniu wystannik Wydziału Organizacyjnego KC domagał się „działań demaskujących i osłabiających agresywność organizatorów i przewodników strajku”. Jednak – być może z powodu niedoszacowania nastrojów, a może z obawy przed ich podsycaniem – nie zdecydowano się na odwołanie festiwalu piosenki w Sopocie³¹.

Władze lokalne postawiły na propagandę. W Gdańsku i Gdyni w niedzielę i poniedziałek 17 i 18 sierpnia z helikoptera rozrzucono ulotki, w których przedstawiono przebieg wydarzeń w Stoczni Gdańskiej. I – trzeba przyznać – zrobiono to rzetelnie; władze nie tylko podtrzymały ustalenia zawarte z komitetem strajkowym, ale i opisywały swoje zaskoczenie gwałtowną sekwencją zdarzeń. „Obrady były zakończone, delegaci poszli na wydziały i wtedy dosłownie po paru minutach przewodniczący komitetu strajkowego poszedł do ludzi stojących przy bramie, nagle całkowicie bez porozumienia z członkami komitetu i delegatami wydziałów zmienił front, powiedział, że strajk będzie trwał dalej w solidarności z innymi, co jeszcze swoich spraw nie załatwili. Nawoływał do zostania w stoczni, było to łamanie własnego słowa, zwykła zdrada postanowień komitetu i delegatów, zwykłe sprzeniewierzenie się warunkom umowy, także rozbijanie solidarności załogi stoczniowej. Większość tej załogi opuściła stocznię, chociaż utrudniano ludziom to spokojne wyjście, do tłumu zaczęli przemawiać ludzie, którzy nie są pracownikami stoczni, grano na uczuciach, zaczęto głosić hasła, które nie mają nic wspólnego z poprzednimi rozmowami, kiedy przemówił jeden z członków komitetu strajkowego, stary pracownik stoczni i wzywał do rozsądku, do przestrzegania osiągniętej umowy, odebrano mu głos, wydrwiono. I taka jest prawda o dalszym strajku w stoczni gdańskiej”. Ta eksplozja żalu i zawiedzionej nadziei, nieomal

²⁸ *Ibidem*, s. 182.

²⁹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 34.

³⁰ A. Paczkowski, *Centrum władzy...*, s. 94–95.

³¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gd), KW PZPR, 2436, Protokół posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, 17 VIII 1980, k. 394–396.

lamentacja, kończyła się jednak groźbą: „Robotnicy stoczni [...] są jednak granice, których w imię odpowiedzialności przekroczyć nie wolno, od was zależy, czy w spokoju będziecie mogli korzystać z tego, co zostało z wami uzgodnione”³².

W lokalnym radiu i telewizji wystąpił sekretarz Fiszbach, stwierdził, że robotnicze dyskusje są wprawdzie słuszne, ale towarzyszą im wystąpienia ludzi niezwiązanych ze stoczną. Sam też postanowił spotkać się ze zbuntowanymi pracownikami Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, licząc na wrażenie, jakie wywoła osobisty z nim kontakt. Tamtejsi stoczniowcy szczególnie ostro potraktowali kierownictwo i aktyw partyjny. Stawiali na podwyższeniu członków partii, którzy próbowali agitować za przerwaniem strajku, i rozliczali ich z działalności, a atmosfera wiecu była bardzo wroga. Dyrektora zakładu i jego zastępców zamknięto w pomieszczeniach biurowych, by udaremnić im wpływ na załogę³³. W takich okolicznościach wyprawa do stoczni wymagała, trzeba przyznać, sporej dowagi cywilnej.

Władze Trójmiasta szybko też zareagowały na wieść o możliwości zaangażowania Kościoła w uspokojenie nastrojów. Jeszcze w sobotę w Stoczni im. Lenina strajkujący przystąpili do organizacji mszy na terenie zakładu. Skąd wziął się ten pomysł, nikt już nie pamięta, być może zaproponowały to dwie młode dziewczyny z Ruchu Młodej Polski – Bożena Rybicka i Magdalena Modzelewska, które już wcześniej przekonały się o jednoczącej sile wspólnych modlitw prowadzonych w gdańskim kościele Mariackim w intencji aresztowanych opozycjonistów³⁴. W każdym razie pomysł podchwycili członkowie komitetu strajkowego. W sobotę i w nocy z soboty na niedzielę trwał kontredans w trójkacie, a właściwie w czworokacie: Kościół – strajkujący – władze lokalne – Służba

Bezpieczeństwa. Projekt mszy (donosił o tym tajny współpracownik SB) ogłosił Lech Wałęsa w sobotę przed południem: „Nie damy się złamać, postawmy ołtarz przed bramą nr 3 i bp Kaczmarek odprawi mszę” – zaproponował³⁵. Tego samego dnia dyrektor Wydziału do spraw Wyznań w Gdańsku zaprosił telefonicznie biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka oraz biskupa Zygryda Kowalskiego, sufragana diecezji chełmińskiej (obejmującej Gdynię), do złożenia wizyty wojewodzie.

Kontakty władz miasta z gdańską kurią, jak wspomina Jerzy Młynarczyk, były dotąd przyjazne i dotyczyły często spraw społecznych³⁶. Ta sobotnia rozmowa w gabinecie wojewody buduje obraz bp. Kaczmarka jako rzecznika praw strajkujących, który zadawał pytania dotyczące „załatwienia wniosków i postulatów o charakterze pozaekonomicznym, głównie dotyczących kompleksu praw człowieka. Wyrażał przy tym troskę, by zgłaszane postulaty, jeżeli sprawa ucichnie, nie zostały złożone do lamusa, co by mogło pogłębić frustracje społeczne”. Zapewnił, że gdyby przyszło mu wypowiadać się o bieżącej sytuacji w Gdańsku, „to apelowałby wyłącznie o spokój i zakończenie strajku”. Jednak gdy wojewoda gdański Jerzy Kołodziejowski sondował pomysł odprawienia mszy w stoczniach Gdańska i Gdyni, odpowiedź biskupa była negatywna. Uważał on, że jedynym miejscem odpowiednim do odprawienia mszy jest teren kościoła i tam powinni iść strajkujący³⁷.

Tymczasem gdańscy stoczniowcy wykazali się przedsiębiorczością i sami poszli do okolicznych parafii. Tu jednak spotykali się ze zdecydowaną odmową. Tylko ks. Henryk Jankowski z parafii św. Brygidy uzależnił spełnienie ich prośby od zgody swego biskupa, który z kolei zażądał zgody władz miasta. Peregrynacje kilkuosobowej delegacji stoczniowej, przemierzają-

³² AP Gd, KW PZPR, 1530, Teleks do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 18 VIII 1980, k. 67.

³³ A. Kołodziej, *Gdyńscy komunisty. Sierpień 1980 w stoczni gdyńskiej*, Gdynia 2008, s. 65–72.

³⁴ Relacja Bogdana Borysewicza udzielona autorce, 12 X 2013; ECS, Notacje: „Solidarność – co zostało?”, edycja II, Relacja Bożeny Rybickiej-Grzywaczewskiej.

³⁵ AIPN, 0713/215, t. 1, Meldunek operacyjny Departamentu IV MSW, 19 VIII 1980, k. 265.

³⁶ ECS, Notacje: „Solidarność – co zostało?”, edycja V, Relacja Jerzego Młynarczyka, Sopot, 2010 r.

³⁷ AIPN, 0713/215, t. 1, Meldunek operacyjny Departamentu IV MSW, 19 VIII 1980, k. 266.

jącej do późnych godzin nocnych trójmiejską kolejką i na piechotę trasę między siedzibą kurii w Gdańsku Oliwie, KW PZPR i Urzędem Wojewódzkim, odsyłana przez jednych dygnitarzy do drugich, są dowodem jej determinacji, ale i braku wsparcia ze strony Kościoła³⁸. Ostatecznie wszystkie władze zgodziły się na mszę w stoczni, ale smutnym finałem tych negocjacji była „rozmowa operacyjna”, jaką funkcjonariusze SB przeprowadzili z ks. Jankowskim, zobowiązując go do „wygłoszenia kazania o treści pozytywnej”³⁹.

O tym, że można było inaczej, świadczy bieg zdarzeń w sprawie mszy w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej. Ksiądz Hilary Jastak, proboszcz jednej z gdyńskich parafii, którego odwiedził Bogdan Borusewicz, zgodził się na przybycie do stoczni bez żadnych warunków. Ten był kapelan Armii Krajowej, rzecznik pamięci o Grudniu '70, od lat sprzyjał trójmiejskiej opozycji i wobec tego był pod lupą Służby Bezpieczeństwa. Ta oczywiście zażądała (za pośrednictwem wojewody) interwencji od biskupa diecezji chełmińskiej, ale „biskup Kowalski interwencji nie podjął, wyjaśniając, że nie posiada informacji o takim zamiarze ks. Jastaka”⁴⁰. Próba bezpośredniej rozmowy z samym zainteresowanym się nie udała, gdyż ks. Jastak po prostu odmówił kontaktów z przedstawicielami władzy.

Już drugiego dnia strajku, w piątek przed południem, Trójmiasto zostało pozbawione połączeń telefonicznych z resztą kraju. Państwowa telewizja i stacje radiowe milczały na temat strajku, natomiast w „Trybunie Ludu” z 15 sierpnia pojawiła się krótka notka informująca ogólnikowo o „zakłóceniach w rytmie pracy” i wyjątknie ekonomicznym charakterze protestu. Trwającą przez kolejne dni ogólnopolską blokadę informacyjną skutecznie przełamano, i to od początku strajku, Radio Wolna Europa, masowo

śluchane przez Polaków w całym kraju. O szczegółach narastającego protestu informowano na podstawie relacji zagranicznych dziennikarzy i emisariuszy podróżujących z Trójmiasta do innych miast w kraju, ważnym kontaktem był telefon Jacka Kuronia⁴¹. Skuteczność Wolnej Europy irytowała władze do tego stopnia, że już 19 sierpnia w sprawie powstrzymania monachijskiej rozgłośni interweniował ambasador Polski w Waszyngtonie Romuald Spasowski⁴².

Nieco inaczej wyglądała polityka informacyjna w województwie gdańskim. W niedzielnym wydaniu „Głosu Wybrzeża” o strajkach w stoczni i innych zakładach napisano krótko, ale bez owijania w bawełnę. Władze wciąż liczyły na to, że uda się powstrzymać rozszerzenie się protestu. Oprócz tysięcy ulotek w poniedziałek rano, 18 sierpnia, przychodzących do pracy robotników Stoczni im. Lenina powitało – nadawane przez radiowęzeł – wezwanie dyrektora Gniecha do respektowania podpisanego 16 sierpnia porozumienia i podjęcia pracy. Mimo to kolejni stoczniowcy przyłączyli się do strajku, co więcej – lawinowo rosła liczba przedsiębiorstw rejestrujących się w MKS. O 9.30 było ich 40, o 10.30 – 55, kwadrans później w Stoczni Gdańskiej zarejestrowano 61 zakład, a w południe 82. O czternastej do MKS należało ponad sto, a pod koniec dnia już 156 przedsiębiorstw⁴³.

Tego dnia na posiedzeniu Sekretariatu KW w Gdańsku zdecydowano o zaostrzeniu propagandy i przygotowaniu ulotek „pod roboczym tytułem »Kto jest kto«, charakteryzujących sylwetki prowodyrów strajku. Materiału do portretów dostarczyła Służba Bezpieczeństwa; jak można było oczekiwać, były one „demaskatorskie”. Lech Wałęsa okazał się w nich „pracownikiem niesumiennym i niezdiscyplinowanym”, nie podejmował pracy, specjalnie „eksponując problem rzekomego prześladowania go przez władze”,

³⁸ E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 77.

³⁹ AIPN, 0713/215, t. 1, Meldunek operacyjny Departamentu IV MSW, 19 VIII 1980, k. 39.

⁴⁰ *Ibidem*, Meldunek operacyjny Departamentu IV MSW, 20 VIII 1980, k. 50.

⁴¹ A. Friszke, *Telefon Jacka Kuronia. „KSS” KOR wobec strajków latem 1980, „Wolność i Solidarność”* 2010, nr 1, s. 22.

⁴² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), ZD 29/82, w. 19, t. 157, Szyfrogram, 19 VIII 1980, k. 218.

⁴³ A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji...*, s. 13.

Anna Walentynowicz w „miejscu pracy wykazywała agresywną postawę i konfliktowy charakter”, a Andrzej Gwiazda został skazany na karę grzywny za „znęcanie się i pobicie nieletniego”.

Służba Bezpieczeństwa dostarczała też raporty o nastrojach ludności i obecni na naradzie łudzili się, że trudności komunikacyjne oraz „niepewność i napięcie wyczuwalne wśród mieszkańców” zmieni atmosferę wokół strajkujących. Nadal liczyli na „aktyw”, który zmobilizować miała informacja „o treściach politycznych wysuwanych przez strajkujących z inspiracji elementów antysocjalistycznych”. W protokole odnotowana została też „sugestia” towarzysza Banaszaka z KC „w sprawie zwiększenia oddziaływania na rodziny strajkujących w Gdyni”⁴⁴.

Wieczorem w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego, kilkaset metrów od strajkującej stoczni, rozpoczęło się kilkugodzinne posiedzenie plenarne lokalnych działaczy partyjnych. Z Warszawy specjalnie przyjechał Stanisław Kania. Atmosferę posiedzenia można dziś odtworzyć tylko z notatek, które do MKS w stoczni przekazał nieznanemu obserwator. Plenum rozpoczęło się od spokojnego wystąpienia Fiszbacha, który nie miał oskarżeń, przypomniał zaś o konieczności reform gospodarczych i zmianie polityki informacyjnej władzy. Jan Łabędzki, wieloletni sekretarz POP w Stoczni Gdańskiej, przyznał, że stocznia jest terenem trudnym do odzyskania dla PZPR, tak silne wpływy zdobyła już tam opozycja. „Znam załogę stoczni, byłem jej pracownikiem, ale nie mogę nawiązać z nią kontaktu” – ubolewał. Na dyskusji kładł się cień Grudnia '70. Kontradmirał Ludwik Janczyszyn, dowódca Marynarki Wojennej, mówił o swych obawach i nastrojach w wojsku: „Żołnierze są zaniepokojeni, zadają coraz więcej kłopotliwych pytań i mają prawo je zadawać. Od ostatniego zakrętu, który przyszło nam przeżywać, nie odpowiedzieliśmy, ile zakrętów będziemy jeszcze brać. Wojsko jest zdyscyplinowane, nie zrobi nic, aby stracić więzi ze społeczeństwem i robotnikami”.

Szczególnie zdumienie i oburzenie budziły wieści o tym, jak członkowie partii zostali potraktowani przez strajkujących w Stoczni Komuny Paryskiej. Pa-dały coraz ostrzejsze sformułowania: „jak to jest, że komuniści boją się załogi”, „sytuacja strajkowa wyraźnie zmierza do przewrotu politycznego”. W końcu głos zabrał Stanisław Kania. „Dziś dominuje trwoga, gorycz, refleksja. Czołowe zakłady nie pracują” – przyznał, ale zaraz ostrzegł: „W Stoczni Komuny Paryskiej dzieją się rzeczy, które trudno sobie wyobrazić, tam na wiecu godzi się w sojusz, partię, politykę rządu. Ciśnie się na usta słowo kontrrewolucja”⁴⁵. Wiele lat później tak to wyjaśniał: „Plenum było w środku nocy, słuchałem i rozmyślałem, jakiego słowa użyć. Powiedziałem to z premedytacją, bo miało to być słowo, które poruszy wszystkich. To, co się działo w Stoczni Komuny Paryskiej, to po pierwsze była sprawa ludzkiej godności, po drugie wrogie hasła i działania wzmacniały w Polsce tych, których nie chcielibyśmy wzmacniać. Tak można myśleć, ale nie krzyczeć o tym, bo w niczym nie stajemy się mocniejsi, a wzrasta zagrożenie. To jest myślenie, którego myśmy się bali, że przyniesie rezonans poza wschodnimi granicami. Kontrrewolucja to oczywiście było słowo na wyrost; oczywiście, że nie miało uzasadnienia, ale miało poruszyć. I była reakcja, strajkujący zwijali jawnie wrogie napisy. Dlatego nie wstydzę się tego. Tak trzeba było mówić. Myślałem, że polityk, który staje wobec takich problemów i z góry wyklucza użycie ostrej amunicji, taki polityk ma prawo do ostrych słów”⁴⁶.

Próba podziału

Ekipa gierkowska, która miała w pamięci dramat Grudnia '70, rozwiązania siłowe traktowała jako ostateczność, ale kryzys uruchomił działania zaplanowane na wypadek nadzwyczajnych wydarzeń. 16 sierpnia minister spraw wewnętrznych powołał Sztab MSW do kierowania operacją Lato 80, czyli działaniami wobec

⁴⁴ AP Gd, KW PZPR, 871, Protokół posiedzenia Sekretariatu KW PZPR, 18 VIII 1980, k. 167–168.

⁴⁵ Archiwum Komisji Krajowej NSZZ Solidarność (dalej: AKK), 1/6, Notatki z plenum KW PZPR w Gdańsku, b.d., k. 59.

⁴⁶ Relacja Stanisława Kania udzielona autorce, maj 2013.

sierpniowego kryzysu, a na biurko najważniejszych osób w kraju trafiać miała co rano zatwierdzona przez ten zespół „informacja sytuacyjna”. W Sztapie Generalnym WP powstała grupa operacyjna, która miała współpracować z MSW. Skoszarowano około 5 tys. funkcjonariuszy ZOMO, w rejon Gdańska i Elbląga przesunięto składy szkół milicyjnych, zaplanowano skoszarowanie rezerw milicji oraz wypożyczenie od wojska pojazdów opancerzonych. Do patrolowania Zatoki Gdańskiej wyruszyły okręty Morskiej Brygady Ochrony Pogranicza⁴⁷.

Gdy wojsko i MSW robiły swoje, politycy sięgnęli do lubelskich doświadczeń. Podobnie jak w lipcu, dyrektor Gniech próbował pozbyć się strajkujących stoczniowców, ogłaszając dwa dni wolne od pracy. Lech Wałęsa grzecznie odmówił, oświadczając, że wszyscy chętnie skorzystają z odpoczynku, ale po strajku⁴⁸. Delegacja MKS we wtorek rano złożyła wojewodzie gdańskiemu listę 21 wspólnych postulatów. Początkowo władze starały się zignorować ich istnienie i członkowie Komisji Rządowej rozpoczęli negocjacje z poszczególnymi zakładami. W kilku z nich po gorączkowych naradach i konsultacjach z MKS odrzucono propozycję władz. W gabinecie wicepremiera Pyki w Urzędzie Wojewódzkim pojawiły się jednak delegacje Gdańskiej Stoczni Remontowej i Portu Gdańsk. W ich skład wchodził zresztą nie tylko członek komitetów strajkowych, ale też kierownictwa i zakładowego aktywu partyjnego. W Stoczni Remontowej doszło wówczas do dramatycznego podziału w komitecie strajkowym. Na czele protestu stał tu 19-letni Henryk Matusiak, związany wcześniej z WZZ i – co ciekawe – rodzinie z Lubelszczyzną. Gorąco sprzeciwiał się rozmawianiu z Pyką poza MKS, więc został przez zwolenników rozmów usunięty (a nawet na chwilę uwięziony)⁴⁹. Tadeusz Pyka mówił wszyst-

kim, że ma nieograniczone pełnomocnictwo rządu i partii, urabiał obietnicami spełnienia postulatów i zachęcał do przekazywania tych wieści kolejnym zakładom. Niczym dobry wujek obiecywał podwyżki, nowe fabryki domów, większe dostawy mięsa do sklepów, dłuższe urlopy macierzyńskie i wolne soboty. Tłumaczył niestosowność pewnych żądań i wyjaśniał, dlaczego polskiej gospodarce socjalistycznej niezbędne są Peweksy⁵⁰.

Następnie przedstawiciele komitetów strajkowych wspólnie z dyrekcją przekonywali inne zakłady do podjęcia rozmów z wicepremierem. W Stoczni Gdańskiej przez radiowęzeł popłynął do pracowników komunikat informujący o obietnicach Pyki⁵¹. „Wszystkie te działania mają na celu przerwanie strajku przy jednoczesnym odizolowaniu Stoczni im Lenina” – meldował kierownik Komisariatu VI MO w Gdańsku kpt. Janusz Sokirko. Tymczasem na wieść o rozmowach (i zapewne o konfliktach) łagodzące sytuację stanowisko MKS przedstawił Lech Wałęsa, ogłaszając przez megafon, że negocjacji się nie sprzeciwia, nawołuje jedynie do wspólnego ogłoszenia końca strajku⁵².

Faktem jest, że spotkanie Tadeusza Pyki i jego świty z komitetami strajkowymi siedemnastu zakładów (bo tyle udało się namówić), do którego doszło kolejnej nocy w siedzibie wojewody, za plecami MKS, zakończyło się porozumieniem. W zamian za obietnicę spełnienia wysuwanych przez poszczególne zakłady postulatów ich przedstawiciele zobowiązali się do przerwania strajku⁵³. Kolejne godziny przyniosły jednak upadek tej konstrukcji. Z jednej strony część załóg zbuntowała się przeciwko partykularnym negocjacji, uznając za istotne postulaty MKS i wzajemną solidarność. W ugodzie z Pyką, co wytykano np. w porcie, nie było mowy o pomniku ofiar Grudnia.

⁴⁷ A. Paczkowski, *Droga do mniejszego zła. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Warszawa 2001, s. 35–37.

⁴⁸ AIPN Gd, 0207/37, Meldunek komendanta miejskiego MO w Gdańsku płk. Szastaka nr 17, k. 54.

⁴⁹ *Ibidem*, Meldunek komendanta miejskiego MO w Gdańsku płk. Szastaka nr 2, k. 15.

⁵⁰ AIPN Gd, 0207/56, Meldunek z Komisariatu VI MO dla komendanta miejskiego, 19 VIII 1980, k. 35–36.

⁵¹ *Ibidem*, k. 34.

⁵² AIPN Gd, 0207/37, Meldunek komendanta miejskiego MO w Gdańsku płk. Szastaka, b.d., k. 69.

⁵³ AAN, KC PZPR, XIA/1297, Komunikat ze spotkania załóg z rządową komisją, 19 VIII 1980, k. 49–50.

W Porcie Gdańsk i Stoczni Remontowej powstał nowy komitet strajkowy.

Z drugiej strony Pyka okazał się negocjatorem niewiarygodnym. Na posiedzeniu Biura Politycznego ustalono ogólne limity podwyżek dla poszczególnych branż i obietnice Pyki wzbudziły w tym gremium przerażenie⁵⁴. Wicepremier przekroczył uprawnienia; obiecywał wszystkim strajkującym takie same kwoty, byle tylko rozpoczęły pracę, ale ani partia, ani rząd nie byłiby w stanie tych obietnic spełnić. Prawdopodobnie też jego pełnomocnictwa nie zostały doprecyzowane, a chciał się wywiązać z zadania. Tak czy inaczej, został odwołany z Gdańska, a na jego miejscu pojawił się Mieczysław Jagielski⁵⁵.

Towarzyszył mu m.in. zawezwany równocześnie Aleksander Kopec. O swym porannym wyjeździe dowiedział się około 23.00 poprzedniego dnia. „Zastanawiałem się, dlaczego przed wysłaniem ekipy do Gdańska nie poprosili nas na spotkanie I sekretarz KC lub premier i nie udzielili wytycznych” – wspominał minister⁵⁶. Jeszcze tego samego dnia na spotkaniu z komitetami strajkowymi kilku mniejszych przedsiębiorstw wyjaśniał, że powszechna podwyżka w wysokości 1500 złotych dla wszystkich strajkujących doprowadziłaby kraj do ruiny. Władze nadal próbowały negocjować, skupiając przedsiębiorstwa w grupy według branż i ustalając maksymalną wysokość podwyżek dla każdej z nich⁵⁷.

Wskazówką, że możliwe jest zbudowanie nieufności między strajkującymi, był w jakimś stopniu przebieg wydarzeń w Szczecinie. Tamtejszy strajk był niemal całkiem odizolowany od świata. Działaczy

opozycji wyproszone za bramę stoczni, nie wpuszczano żadnych dziennikarzy⁵⁸. Władzom oczywiście bardziej odpowiadał charakter strajku szczecińskiego i dystans od „sił antysocjalistycznych”. Być może dlatego wyraziły zgodę, by czterej wysłannicy szczecińskiego MKS odwiedzili Gdańsk. Wbrew zasadzie separowania obu strajkujących ośrodków od reszty kraju zapewniono im transport, obiecano bezpieczny powrót. Odwiedzili gdański Komitet Wojewódzki, a potem spędzili sporo czasu na rozmowach w Stoczni im. Lenina. Być może władze liczyły na to, że szczecińskich robotników przerazi to, czego same się bały: odwaga w stawianiu żądań, obecność zohydżanej propagandowo „opozycji”. Skutek tej wizyty był raczej odwrotny, bo przedstawiciele Szczecina zachwyciła atmosfera i organizacja strajku w Stoczni Gdańskiej⁵⁹.

Stanisław Kania po latach przyznał, że rządzący źle ocenili sytuację: „Myśleliśmy, że chodzi o podwyżkę. Tak było w lipcu, tak było jeszcze na początku w sierpniu. A że wiele dni czekano na początek rozmów z MKS? Każdy chce zatąwić rzecz najłatwiejszymi środkami”⁶⁰.

Władze dopiero zaczęły poznawać przeciwnika i wciąż liczyły na swe wpływy w zakładach, siłę propagandy i możliwości tajnych służb. Edward Gierek, który miał w pamięci spotkanie ze stoczniovcami w Szczecinie i Gdańsku w 1971 r., chciał osobiście jechać na rozmowy. Sądził zapewne, że jak wtedy uda mu się przekonać robotników do zaprzestania strajku. Jego wyjazdowi sprzeciwili się jednak partyjni towarzysze⁶¹. Mieczysław Jagielski na pierwszym spotkaniu sztabowym w Gdańsku, zanim podjęto

⁵⁴ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 44–45.

⁵⁵ Mieczysław Jagielski w wywiadzie udzielonym Annie Bikont mówi: „Gdy pojechałem do Gdańska, nikt nie powiedział, jaki jest zakres moich kompetencji. Usłyszałem tylko »Jedź i zażegnaj konflikt społeczny. I to jak najszybciej, bo sytuacja jest bardzo poważna. Trzymaj się«. Od tej pory, kiedy ktoś mnie żegna słowami »Trzymaj się«, to się wciąż mimo woli zżymam” (*Czułem tę wrogość*, „Gazeta Wyborcza”, 30 VIII 1995).

⁵⁶ A. Kopec, *Stracone szanse...*, s. 101.

⁵⁷ AP Gd, KW PZPR, 2436, Posiedzenie Sztabu Wojewódzkiego, 31 VIII 1980, k. 131–132.

⁵⁸ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin. Grudzień, sierpień, grudzień*, Londyn 1986, s. 177–179.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 192–194.

⁶⁰ Relacja Stanisława Kania.

⁶¹ A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień '80. Ostatni tydzień [w:] Dylematy historii i polityki. Księga dedykowana Profesor Annie Magierskiej*, red. R. Chwedoruk, D. Przystek, Warszawa 2008, s. 83.

rozmowy z MKS, używał za to słów, które świadczyły o gotowości do starcia: „Wróg działa bezwzględnie, jest doskonale zorganizowany i wydaje się, że posiada rozległe zaplecze, które należy zwalczać”⁶².

Natomiast w lokalnej telewizji zachęcał do negocjacji, w prasie trójmiejskiej ukazały się artykuły, które informowały o rozmowach strajkujących z Komisją Rządową „toczonych w przyjacielskiej atmosferze” i ostrzegaly: „do niektórych zakładów docierają osoby spoza Wybrzeża, mieniące się rzecznikami klasy robotniczej, które zainteresowane są utrzymaniem społecznego napięć, niepokojów i dezorganizacji normalnego życia”. I rzeczywiście, członkowie komisji nadal mieli prowadzić negocjacje, a wobec niechęci strajkujących użyto wybiegu. Wspomina go Aleksander Kopeć: „W godzinach rannych postanowiliśmy wzywać do urzędu wojewódzkiego dyrekcje, rady zakładowe i aktyw społeczny tych zakładów, które nie strajkowały, nadając tym rozmowom duży rozgłos i traktując je jako... załogi strajkujące”⁶³. Prawdziwe komitety strajkowe starano się zastraszyć, przerzucając na ich członków odpowiedzialność za brak podwyżek wynagrodzeń. „W związku z utrzymaniem przez Komitet Strajkowy żądań politycznych i niezłożeniem pisemnego oświadczenia o odcięciu się od postulatów politycznych informuję, że spowoduje to niemożność uzyskania podwyżek i świadczeń [...]. Wszystkich uznających postulaty ekonomiczne proszę na godz. 14 do świetlicy w celu omówienia propozycji podwyższenia płac” – kusił pracowników dyrektor jednego z gdyńskich zakładów⁶⁴.

Tymczasem do Komitetu Wojewódzkiego napływały pisma z zakładów informujące o ich przystąpieniu do MKS⁶⁵, a w stoczni opozycjonistka i wolontariuszka w MKS Ewa Milewicz rejestrowała w specjalnym ze-

szycie kolejne zgłoszenia strajkujących lub tylko solidaryzujących się z gdańskimi postulatami zakładów.

Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła aresztowania działaczy opozycji. W poniedziałek 18 sierpnia na warszawskiej ulicy zatrzymano Jana Lityńskiego, członka KSS KOR i redaktora „Robotnika”. Po 48 godzinach go wypuszczono, ale cieszył się wolnością tylko pół doby. W środę zatrzymano także Jacka Kuronia, Adama Michnika, Zbigniewa Romaszewskiego, Antoniego Macierewicza i kilkunastu innych działaczy KSS KOR, w Warszawie i Krakowie aresztowano kilku działaczy Konfederacji Polski Niepodległej, w Gdańsku w areszcie znaleźli się dwaj członkowie Ruchu Młodej Polski. Te wiadomości podało Radio Wolna Europa, ale aresztowań było zapewne więcej⁶⁶. W sztabie MSW przygotowano listy proskrypcyjne, które zawierały 51 nazwisk. Niektórzy wymienieni (m.in. Krzysztof Wyszkowski, Bogdan Borusewicz, Konrad Bieliński) pozostali dla SB nieosiągalni⁶⁷. Znajdowali się w Stoczni Gdańskiej, która stawała się obszarem eksterytorialnym.

Aresztowania były zapewne reakcją na wnioski z kolejnego posiedzenia Biura Politycznego, 18 sierpnia. Tego dnia „zastanawiano się nad dalszymi krokami represyjnymi wobec elementów antysocjalistycznych, agresywnych”. Największą część spotkania (trwającego niemal cały dzień) zajęła jednak dyskusja nad wystąpieniem Edwarda Gierka w telewizji. Konsultowano je z Tadeuszem Fiszbachem. Pozycja gdańskiego sekretarza, który musiał na miejscu zmagać się z falą strajkową oraz utrzymywał nieustanny kontakt ze Stanisławem Kanią, wyraźnie rosta. Fiszbach doradzał, by w przemówieniu znalazła się m.in. obietnica wyrównania zasiłków na dzieci („porównywalnie z rodzinami mundurowymi”) i rzetelna krytyka do-

⁶² AP Gd, KW PZPR, 2436, Posiedzenie Sztabu Wojewódzkiego, 31 VIII 1980, k. 133.

⁶³ A. Kopeć, *Stracone szanse...*, s. 113.

⁶⁴ AKK, 1/6, Pismo Jerzego Pospiesznińskiego, dyrektora Przedsiębiorstwa Usług Remontowych Portów Lotniczych, do pracowników, 21 VIII 1980.

⁶⁵ AKK, 1/6, Pismo z Zakładów Produkcyjnych Mechanizacji Rolnictwa w Gdańsku, 22 VIII 1980.

⁶⁶ Narodowe Archiwum Cyfrowe, skrypt audycji Rozgłośni Polskiej RWE z 21 VIII 1980.

⁶⁷ AIPN, 0296/110, t. 4, Wniosek o podjęcie śledztw osobowych, b.d., k. 28–30.

tychczasowej pracy związków zawodowych, jego uwagi nie zostały jednak wykorzystane⁶⁸.

Gdańsk – centrum kraju

Ogólnikowe wystąpienie Gierka w radiu i telewizji (przedrukowane potem w prasie) nie wywarło na strajkujących wrażenia. Pierwszy sekretarz uderzał w tony patriotyczne, apelował o wydajną pracę dla kraju i przestrzegał przed wichrzycielami. Mniej więcej w tym czasie powstała słynna ballada stoczniowa, dobrze oddająca społeczne nastroje, zatytułowana *Postulat 22: „Przestańcie do nas apelować/ O godność i dyscyplinę w pracy/ Wreszcie zaczynjcie się zastanawiać/ Gdy do nas wołacie drodzy rodacy”*⁶⁹.

Na kolejnym posiedzeniu Biura Politycznego Stanisław Kania wymienił strajkujące zakłady w całej Polsce i podkreślił „powszechne orientowanie się na Gdańsk”. Sporą część spotkania zajęła samokrytyka premiera Babiucha i wtórującego mu Gierka – obaj deklarowali, że wezmą na siebie polityczną odpowiedzialność za złą sytuację gospodarczą i społeczny bunt (choć tylko pierwszy zgłosił dymisję). Próba rzeczowej analizy ekonomicznej i zakresu podwyżek podjęta przez Tadeusza Wrzaszczyka została jednak dość kąśliwie przerwana przez Kanię, który stwierdził, że jest „za mało czasu na słuchanie tych wywodów”, i zaproponował pisemnie ich przedstawienie.

Istotnie, pożar, który w kraju narastał, ogarniał nie tylko pracowników wszystkich branż, ale i szeregi partii. W teleksach nadsyłanych z województw do Wydziału Organizacyjnego KC domagano się radykalnych kroków przeciw strajkującym i opozycji, ale także informacji, o co właściwie im chodzi. Działacze partii tak jak całe społeczeństwo padli ofiarą milczenia państwowych mediów, które w obawie przed nasileniem podobnych żądań w całym kraju miały zakaz informo-

wania o istnieniu MKS i 21 postulatach. Z niektórych teleksów wynikało, że z głodu informacji nawet aktywni słuchacze Radia Wolna Europa⁷⁰. W informacji z Komitetu Wojewódzkiego w Białymstoku pisano: „w środowiskach ludzi pracy pada wiele uwag i pretensji pod adresem władz centralnych: dlaczego dopuszczono w Polsce do takiej sytuacji, do powstania tak silnej i wielkiej opozycji, dlaczego dopuszczono, by KOR zastąpił związki zawodowe”⁷¹.

Gdy późnym wieczorem 22 sierpnia na numer telefonu podany w „Głosie Wybrzeża” zadzwonił sondażowo Florian Wiśniewski z prezydium gdańskiego MKS i zaproponował spotkanie z Komisją Rządową, władze już nie zwlekały⁷². Wiele wskazuje na to, że stało się tak pod wpływem nalegań płynących z gdańskiego KW. Podczas gdy w Warszawie debatowano o nastrojach aparatu, kierunkach propagandy i zmianach personalnych „na górze”, w Gdańsku wykonano tę samą pracę, jaką wcześniej zrobili członkowie MKS, przygotowując listę 21 postulatów. Żądania, które dotarły do KW z zakładów województwa, zostały tu starannie pogrupowane według treści (społeczno-polityczne, ekonomiczne, inne) i liczby nadawców, co pozwoliło na wyłowienie tych najpowszechniejszych.

Zakłady proklamujące strajk dysponowały rozmaitym potencjałem. Oprócz kolejnych stoczni i stoczniowych kooperantów częściowo stanął port, zakłady spożywcze, a przede wszystkim miejska komunikacja. Strajkowali nie tylko robotnicy; przyłączyli się do nich technicy, inżynierowie i pracownicy administracji. Były zakłady ogromne, jak stocznie, i zatrudniające zaledwie kilkadziesiąt, nawet kilkanaście osób. W jednych dominowali mężczyźni, inne były silnie sfeminizowane. Nie sposób jest oddzielić postulatów stawianych przez jedne i drugie. Dlatego można przyjąć, że żądania – spisane niekiedy na maszynie, niekiedy odręcznie, ułożone w sposób losowy lub po-

⁶⁸ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 49–50.

⁶⁹ „Punkt” 1980, nr 12, s. 179.

⁷⁰ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 45; AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII 4475, Dalekopis z KW w Poznaniu, 19 VIII 1980, b.p.

⁷¹ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII 4475, Dalekopis z KW w Białymstoku, 22 VIII 1980, b.p.

⁷² AKK, I/47, Relacja Floriana Wiśniewskiego, b.d.; ECS, Notacje: „Negocjatorzy i sygnatariusze porozumień sierpniowych 1980”, Notacja z udziałem Floriana Wiśniewskiego, Gdańsk.

segregowane przez strajkujących według wagi spraw – składają się na powszechny obraz społecznych bolączek i nastrojów. Pokazują, jak bardzo system realnego socjalizmu lekceważył różnorodne potrzeby całego społeczeństwa. „Życie i sytuacja rodzinna zmusza nas do wysuwania żądań – tłumaczyły pracownice zakładu mleczarskiego. – Chcemy, by choć w niewielkim stopniu poprawiono nasz niepewny byt [...]. Nie wydaje się nam, by nasze żądania były wygórowane”.

Od razu warto też zaznaczyć, że choć postulaty ekonomiczne dominowały na listach, nową jakością w porównaniu ze strajkami lipcowymi było poparcie dla wolnych związków zawodowych. Ten podziemny nurt, lekceważony bądź ignorowany dotąd przez polityczne centrum władzy, obecny był głównie w raportach i działaniach Służby Bezpieczeństwa. Tymczasem zasięg jego oddziaływania okazał się niespodziewanie silny. Większość zakładów (jak wyliczono w KW) opowiedziała się za solidarnością ze Stoczną Gdańską i powstaniem niezależnych związków zawodowych, a także rzetelną informacją w mediach, pięciodniowym tygodniem pracy, podwyżką emerytur, powszechnym zrównaniem zasiłków, stabilizacją cen, poprawą warunków socjalnych w pracy, poprawą pracy służby zdrowia, poparła likwidację Peweksów i sklepów komercyjnych, podwyżki (choć ich wysokość była zróżnicowana), zwiększenie dostępności mieszkań dla młodych małżeństw⁷³. Zbieżność z listą postulatów MKS jest uderzająca i przynajmniej dla sztabu skupionego wokół Fiszbacha w Gdańsku oznaczać musiała nieuchronność kompromisu z centrum strajkowym w Stoczni im. Lenina.

Pole manewru zawężyła coraz szersza fala strajków w województwie gdańskim. Według wyliczeń Wydziału Organizacyjnego KC 21 sierpnia w samym Trójmieście strajkowało 130 tys. ludzi, a na całym Wybrzeżu, od Szczecina po Elbląg, w sumie ponad

200 tys.⁷⁴ Z wielu miejsc w głębi kraju napływały wieści o traktowaniu gdańskiego MKS przez strajkujące zakłady jako lidera. Nazwa MKS i nazwisko robotnika Lecha Wałęsy – mimo blokady informacyjnej – były coraz powszechniej znane. Z powodu odcięcia połączeń telefonicznych z Wybrzeżem i propagandowej dezinformacji w mediach niektóre zakłady po prostu stały emisariuszy do Gdańska. Stanisław Kania miał na biurku codzienne raporty o sytuacji i nastrojach w kraju dostarczane przez MSW, a także zainstalowany w gabinecie stały telewizyjny podgląd tego, co się dzieje w sali BHP⁷⁵. Jeśli akurat oglądał, mógł np. dowiedzieć się, co mówił wystannik ze Śląska. A powiedział tak: „Nic nie przekazują nam ani przez radio, ani przez telewizję. Przyjechałem tutaj specjalnie wystanny przez załogę, żeby zorientować się, jaka sytuacja rzeczywiście istnieje, bo jedni mówią, że strajkuje 15 zakładów, wieczorem przez radio podają, że kilkanaście zakładów wycofuje się ze strajku i przystępuje do pracy. No i dlatego tu jestem... I wierzę, że nie tylko Wybrzeże, ale Śląsk przyłączy się do Wybrzeża”⁷⁶.

Poszukiwanie kompromisu

Skala strajków, brak chęci po obu stronach do kompromisu i lęk przed radykalnymi krokami władz skłoniły do działania warszawskich inteligentów, uważnie obserwujących wydarzenia. „Dramatyczne nawoływanie do jak najszybszego rozpoczęcia rozmów i wejścia na drogę porozumienia – taki był sens *Apelu sześćdziesięciu czterech* z 20 sierpnia 1980” – wspominał Tadeusz Kowalik, trzeci obok Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka pomysłodawca apelu. Podpisy zebrali w ciągu dwóch dni w warszawskim środowisku kultury i nauki, omijając jednak z pewnym wyrachowaniem aktywnych członków opozycji z Komitetu Samoobrony Społecznej KOR

⁷³ AP Gd, KW PZPR, 16157, Postulaty, wnioski i żądania przekazane do KW PZPR z zakładów pracy województwa gdańskiego, 15–23 VIII 1980, b.p.

⁷⁴ AAN, KC PZPR, XIA/1307, Zestawienie przerw w pracy w sierpniu według dni, k. 63.

⁷⁵ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 19.

⁷⁶ *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 240.

i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jeden egzemplarz został złożony w KC, drugi Geremek i Mazowiecki zawieźli prywatnym samochodem, nieco klucząc w obawie przed SB, do Stoczni Gdańskiej⁷⁷.

List intelektualistów był omawiany już 22 sierpnia na spotkaniu Biura Politycznego; zrobił wrażenie, choć został przyjęty ze spokojem. „Nazwisk pod nim wiele, wśród nich niemało takich, których za wrogów uznać nie możemy. Stąd wniosek, że mamy do czynienia z wielkim kryzysem zaufania”⁷⁸ – stwierdził Henryk Jabłoński. Być może dlatego władze nie oponowały, gdy do stoczni na wezwanie Geremka i Mazowieckiego, już całkiem jawnie, poleciało samolotem kilku kolejnych sygnatariuszy apelu. Wiadomo było, że utworzą grupę ekspercką wspierającą MKS. Wprawdzie na lotnisku zostali podczas odprawy zatrzymani i przez godzinę przebywali w odosobnieniu, niepewni dalszego losu, ale wynikało to zapewne z chaosu decyzyjnego, a nie makiawelicznych zamiarów władz. Liczyły one zapewne na mitygujące oddziaływanie warszawskich ekspertów, którzy w apelu pisali: „nikomu nie wolno stawiać na jedną kartę” losów kraju.

Podobnie zresztą oceniał obecność w Stoczni Gdańskiej Lecha Bądkowskiego Tadeusz Fiszbach. Bądkowski – znany pisarz, działacz kaszubski, z piękną kartą wojennej służby w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, darzony szacunkiem zarówno przez gdańską opozycję, jak i lokalne władze (choć jednocześnie od lat rozpracowywany przez SB) – pojawił się w sali BHP z listem poparcia od gdańskich literatów i został do końca strajku, pełniąc funkcję rzecznika prasowego MKS.

23 sierpnia na wstępie kolejnego posiedzenia Biura Politycznego Kania poinformował zebranych, że poprzedniej nocy, już po telefonie Wiśniewskiego, wspólnie z Fiszbachem i Jagielskim podjęli decyzję

o negocjacjach z MKS, „choć to ich [MKS] wyraźna korzyść”. Dyskusję zdominowała jednak – o dziwo! – nie taktyka rozmów, lecz kwestia personalnej odpowiedzialności za kryzys. „Chciałbym dziś zacząć konsultacje na temat zmian w rządzie i Biurze Politycznym” – oznajmił pod koniec spotkania Edward Gierek⁷⁹.

Delegacja rządowa pojawiła się w Stoczni Gdańskiej jeszcze tego samego dnia o ósmej wieczorem i było to dla niej traumatyczne doświadczenie. Jagielski, Fiszbach oraz wojewoda gdański Jerzy Kołodziejski przybyli autokarem, ale po przejechaniu ozdobionej kwiatami i obrazami bramy nr 2 musieli przejść do sali BHP na piechotę, w szpalerze strajkujących. Powitało ich kilka nieprzyjaznych okrzyków i bębnienie co bardziej krewkich stoczniowców w błachę autobusu. Po prośbie Wałęsy o godne powitanie gości przeszli kilkaset metrów w całkowitej niemal ciszy. „Czułem tę wrogość” – wspominał po latach Mieczysław Jagielski. Tadeusz Fiszbach zapamiętał pojedynczy miły gest: jakiś robotnik przyjaźnie pokiwał mu ręką⁸⁰. Milczenie przerwała gromka owacja dla Wałęsy. Ludzie krzyczeli: „Leszek, Leszek”, ktoś powiedział, że to „droga krzyżowa dla premiera”⁸¹.

Spotkanie z MKS władze potraktowały jako rekonansowe. Jagielski w wywiadzie udzielonym po 25 latach wspominał, że po zaledwie dwóch dniach spędzonych w Gdańsku był źle przygotowany do rozmów, czuł się pozostawiony sam sobie; bez kontaktu z władzami centralnymi, bez instrukcji musiał odpowiadać na zadawane pytania⁸².

Podczas pierwszej wieczornej rozmowy z Prezydium MKS mówił o swym braku przygotowania niemal otwarcie i omawiając po kolei 21 postulatów, zajął miękką pozycję negocjacyjną. Odrzucił jednak jako nierealny pomysł równej podwyżki dla wszystkich,

⁷⁷ T. Kowalik, *Próba kompromisu*, Biblioteka „Tygodnika Wojennego”, [Warszawa 1983].

⁷⁸ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 46.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 51–64.

⁸⁰ Relacja Tadeusza Fiszbacha udzielona autorce, 15 IV 2013.

⁸¹ *Kto tu wpuścił dziennikarzy – wg pomysłu Marka Millera. 25 lat później – wg pomysłu Janiny Jankowskiej i Marka Millera*, Warszawa 2005, s. 137–138.

⁸² *Czułem tę wrogość...*

a na pierwszy postulat – o powołaniu wolnych związków zawodowych – odpowiedział propozycją opracowania nowej ustawy o związkach. Takie właśnie wnioski pojawiały się na posiedzeniach Biura Politycznego 22 i 23 sierpnia 1980 r.⁸³

Brak konkretów rozczarował robotników. Przypomnieli o trwającej wciąż blokadzie telefonicznej Wybrzeża. Niepoważna riposta członka delegacji, sekretarza KC Zbigniewa Zielińskiego, który za brak połączeń telefonicznych obarczył odpowiedzialnością trąbę powietrzną nad Warszawą, tylko wzmocniła negatywny przekaz. Warunkiem kontynuowania rozmów przez MKS było włączenie telefonów. Pod koniec spotkania doszło do nieco zabawnego zdarzenia, które pokazało słabość władz i poczucie siły stoczniovców. Tadeusz Fiszbach próbował podejść strajkujących: zaapelował o odblokowanie miejskiej komunikacji: „Dziś widzimy te sprawy inaczej aniżeli parę dni temu. Będzie to symbol, że zaczęliśmy w duchu dobrej woli. I pewien fragment naszego życia został uruchomiony”. Wałęsa zareagował szybko i stanowczo: „żaden zakład – trudno, przykro, nieładnie, brzydko – nie może się wyłamać”⁸⁴. Wywołał entuzjazm sali. I tak zostało aż do podpisania porozumienia.

Władze centralne absorbował też problem uspokojenia aparatu partyjnego. „Jeśli chce się wpływać na ludzi, nie można się odrywać od ich odczuć, obaw i sposobów myślenia, właśnie dlatego, żeby móc ich prowadzić. Myślę o ludziach, od których postawy zależało rozstrzygnięcie ważnych spraw” – opisywał swą polityczną taktykę w późniejszych o dwie dekady wspomnieniach Stanisław Kania⁸⁵. Podczas plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR (zwołanego na 24 sierpnia) przemówili Gierek oraz Kania, który próbował studzić głowy członków aparatu domagających się radykalnych działań wobec strajkujących. Przegłosowano zmiany personalne

w Biurze Politycznym i rządzie. Tadeusz Fiszbach starał się odważnie zdiagnozować przyczyny nastrojów na Wybrzeżu i postulował dogadanie się z robotnikami. Jego wystąpienie na plenum świadczyło o dużej trzeźwości ocen. Wytykał ekipie gierkowskiej nadmierny centralizm w zarządzaniu, traktowanie ludzi, „w tym i członków partii”, w sposób instrumentalny, „urzędowy optymizm”, „niekonsekwencje w kwestii egalitaryzmu i wynagradzania podług ilości i jakości pracy [...]. Trudno określić, czy skutki tego są bardziej dokuczliwe dla gospodarki, czy dla stosunków społecznych – konkludował. – Ale jest rzeczą pewną, że utrudniają one przeprowadzenie kompleksowej rekonstrukcji systemu zarządzania gospodarką i odnowę życia społeczno-gospodarczego”⁸⁶. To wystąpienie w całości opublikowała jedynie prasa gdańska.

W przemówieniu Fiszbacha i innych dokumentach partyjnych z tego czasu uderza głęboka wiara w lojalność „klasy robotniczej” w stosunku do władzy i systemu. Hasła obywatelskie, które pojawiły się wśród postulatów, traktowane były jako rzeczywiste polityczne zagrożenie, ale płynące ze strony opozycji demokratycznej. Robotnicy natomiast w przekonaniu członków aparatu partyjnego pozostawali w gruncie rzeczy sprzymierzeńcami władzy i w ten sposób interpretowano główny postulat strajkujących. „Wolne związki zawodowe trzeba widzieć w dwóch aspektach – mówiono na jednym z posiedzeń Biura Politycznego. – Jeden, z którymi wiążą nadzieje elementy antysocjalistyczne, drugi, w którym klasa robotnicza widzi gwaranta, że prawa ludzi pracy nie będą nigdy więcej naruszane”⁸⁷.

Następnego dnia po plenum obradował Sekretariat Komitetu Centralnego i protokół tego spotkania jest dobrym miernikiem horyzontu zmian. Zebrani rozważali takie działania jak doraźna poprawa sytuacji na rynku mięsnym, wprowadzenie bonów na cukier,

⁸³ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 43–55.

⁸⁴ *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 275.

⁸⁵ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 26.

⁸⁶ Wystąpienie Tadeusza Fiszbacha na IV Plenum KC PZPR, „Głos Wybrzeża”, 25 VIII 1980.

⁸⁷ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 62, wypowiedź J. Waszczyka na posiedzeniu Biura Politycznego 26 VIII 1980.

zrównanie zasiłków na dzieci, a przede wszystkim zrationalizowanie systemu podwyżek. Byli przekonani, że „wszelkie postulaty dotyczące nowych struktur należy odrzucić”, dopuszczali ewentualnie powtórzenie wyborów do władz związkowych. Protokół upiększała słowa o „demokratyzacji” i „modernizacji” związków zawodowych, by stały się „autentycznym głosem robotników”⁸⁸.

Najpilniejszym problemem było wygaszenie strajków, w tej sprawie jednak członkowie Sekretariatu Komitetu Centralnego poruszali się starym torem. Po pierwsze zamierzali doprowadzić do rozróżnienia między „siłami jawnie antysocjalistycznymi” i „siłami politycznymi popierającymi partię, rząd”. W praktyce oznaczać to mogło napastliwy ton wystąpień w mediach i w instrukcjach dla lokalnych instancji władzy. Drugim elementem strategii było wciąż doprowadzenie do podziału wśród strajkujących na Wybrzeżu. Stanisław Kania wspominał, że codziennie późnym wieczorem rozmawiał z dyrektorami Stoczni im. Komuny Paryskiej i Stoczni Gdańskiej przez linię w-cze, zastrzeżoną dla władz⁸⁹. Być może to z tych rozmów narodził się pomysł przeprowadzenia w stoczniach tajnego głosowania za lub przeciw strajkowi. Gdyby pomysł został odrzucony przez kierujących strajkiem, od razu zaplanowane zostały działania propagandowe, mające pokazać brak demokracji i demaskujące intencje MKS. Podstawowy cel sformułowany na papierze brzmiał bardzo prosto: „doprowadzić do sytuacji, w której komitety strajkowe niech dyskutują, natomiast załogi podejmą pracę, ruszą stocznie i porty”⁹⁰. Taką taktykę zastosował z dobrym skutkiem Gierek przed niemal dziesięć laty w Szczecinie. To wtedy na całonocnym spotkaniu ze stoczniovcami zgodził się na żądanie przeprowadzenia w zakładach

wolnych wyborów związkowych i przekonał ich, by wrócili do pracy. Do czasu wyborów istniała komisja robotnicza, będąca kontynuacją komitetu strajkowego. W krótkim czasie przywódcy strajków zostali wciągnięci w stare struktury związkowe i zmarginalizowani⁹¹.

Na tym samym spotkaniu Sekretariatu omówiono pomysł wciągnięcia do rozgrywki ze strajkującymi prymasa Stefana Wyszyńskiego. Gierek i inni sekretarze uznali, że tonujące słowa kardynała mogą wpłynąć uspokajająco na nastroje społeczne, a przede wszystkim na samych strajkujących. Należało działać szybko, ponieważ następnego dnia prymas miał wygłosić, jak co roku, kazanie do wiernych zebranych na Jasnej Górze⁹². Zadanie wzięt na siebie Stanisław Kania, który od lat odpowiadał w partii za relacje państwo – Kościół i miał bieżący kontakt z sekretarzem Episkopatu bp. Bronisławem Dąbrowskim. Jeszcze tego samego dnia skontaktował się z kurią i najpierw sam został zaproszony do siedziby prymasa przy ul. Miodowej. Rozmowa, jak wspominał, trwała niespełna godzinę. Kania mówił o sprzeciwie robotniczym, o tym, że są tysiące lokalnych i centralnych pretensji do władzy. Na to usłyszał: „panie sekretarzu, a może to nie protest robotniczy, ale bunt obywateli”. Potem prymas zapytał: „jak tam nasi ościenni”. To go głównie trapiło⁹³.

Wieczorne spotkanie Wyszyńskiego w cztery oczy z Gierkiem w jego prywatnej rezydencji w Klarysewie miało podobny przebieg. Pierwszy sekretarz przedstawił swój punkt widzenia na sytuację gospodarczą i społeczną; postulat wolnych związków zawodowych ocenił jako nierealny. Podkreślił mocno „problem interwencji ZSRR – jako problem polityczny o dużym zagrożeniu”⁹⁴. Tak poprowadzona rozmowa zapewne

⁸⁸ AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 25 VIII 1980, k. 269–273.

⁸⁹ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 19.

⁹⁰ AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 25 VIII 1980, k. 269–273.

⁹¹ L. Mażewski, *Idea wolnych związków zawodowych w latach 1970–80* [w:] *Grudzień przed sierpniem*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1996, s. 157.

⁹² AAN, KC PZPR, VII/51, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 25 VIII 1980, k. 273.

⁹³ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 39; Relacja Stanisława Kania.

⁹⁴ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1980*, Warszawa 2010, s. 66–67.

musiała wpłynąć na kazanie wygłoszone na Jasnej Górze. Słowa prymasa Polacy usłyszeli następnego dnia w telewizji i radiu. Mówił im o obowiązkach wobec ojczyzny, poczuciu odpowiedzialności, wadze niepodległości, wielkim niebezpieczeństwie wynikającym ze sporów i kłótni. Podkreślił: „praca, a nie bezczynność jest sprzymierzeńcem człowieka”.

Homilia zostało skrócona (zapewne ocenzone) w tych miejscach, gdzie była mowa o ateizacji i laicyzacji państwa, tam gdzie jej autor wyrażał potrzebę wolności słowa, prawa do swobodnego zrzeszania się i budowania wspólnoty⁹⁵. Mimo decyzji o tak szerokim upublicznieniu nie spełniła jednak oczekiwań władzy. W stoczni i innych zakładach pracy ludzie byli raczej rozczarowani tym, że prymas nie zwrócił się wprost do nich, nie odniósł się bezpośrednio do strajków, nie wsparł ich żądań.

Mieczysław Jagielski na zakończenie pierwszego spotkania z MKS zapowiedział kolejne na następny dzień, ale odbyło się ono dopiero trzy dni później, 26 sierpnia. Tymczasem obie strony opracowywały taktykę. W gdańskim KW została ona spisana i wystana telexem do Warszawy w przeddzień drugiej tury rozmów. Zapisano wiele uwag dotyczących formuły, a nawet socjotechniki rozmów. Członkowie Komisji Rządowej boleśnie odczuli dyskomfort związany z frontalnym wjazdem do stoczni, więc postanowili wjeżdżać dyskretniej, boczną bramą. Tym razem zamierzali odwrócić niejako sens rozmów i wymusić na MKS zaprezentowanie programu działania, co pozwoliłoby im punktować roszczeniowy charakter postulatów. Gdański sztab bardzo liczył na to, że z kolei atrakcyjnie sformułowane obietnice uzyskają aplauz sali BHP oraz przysłuchujących się negocjantom stoczniowców. Że przetanią wreszcie mur solidarności zbudowany wokół 21 postulatów.

Za błąd taktyczny negocjatorzy uznali też tytułowanie Lecha Wałęsy przewodniczącym⁹⁶. Może dotarł do nich raport cennego, bo obecnego na sali BHP, tajnego współpracownika o pseudonimie „Rybak”, który zwrócił uwagę SB na to, że robotnicy są dumni z używania tego sformułowania wobec ich kolegi⁹⁷.

Gdański KW miał jeszcze inne cenne źródło – nie tyle informacji, ile opinii: dziennikarzy, którzy krążyli między stoczną a komitetem. Szczególnie barwną relację na temat tych kontaktów złożył Wojciech Giełżyński, wówczas dziennikarz „Polityki”, który do Gdańska dotarł 15 sierpnia. „Z sali, gdzie strajkujący jedli, spali, obradowali, szedłem do Komitetu [Wojewódzkiego PZPR – A.M.], gdzie ludzie też spali na łózkach polowych w swoich gabinetach. Wszyscy mieli pełną świadomość, że strajk wygrywa, że to jest szansa dla Polski i dla partii. Po pierwszych dosłownie zdaniach dawali do zrozumienia pośrednio lub bezpośrednio, że są całkowicie po stronie strajkujących i za realizacją ich haseł. Również anegdoty, jakie krążyły po Komitecie, były identyczne z tymi, które krążyły po stoczni. Optymiści twierdzili, że wywiozą nas do tajgi pociągami, pesymiści – że pogonią pieszo, i tam będzie można wspominać chwile spędzone w Gdańsku. Nie znałem akurat tego Komitetu i sądziłem, że będzie to klasyczny Komitet, jak inne, czyli drętwy, sztywny. Po pierwszym spotkaniu z Fiszbachem od razu się wyczuło, że jest to człowiek, który dokładnie rozumie, co się dzieje”⁹⁸.

Janusz Kołodziejski z „Prawa i Życia” wspominał: „Między dziennikarzami a Komisją Rządową Jagielskiego nie było izolacji, jedliśmy nawet wspólne posiłki”. Tadeusz Strumff z „Trybuny Ludu” dodawał: „Szprycowaliśmy Jagielskiego, by przekonał Warszawę, że bez uznania punktu pierwszego nie ma mowy o porozumieniu”⁹⁹. W telexie z Gdań-

⁹⁵ *Zapis wydarzeń. Gdańsk – sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 308–318; „Dziennik Baltycki”, 27 VIII 1980.

⁹⁶ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII 3824, Telex z KW w Gdańsku do Wydziału Organizacyjnego, 25 VIII 1980, b.p.

⁹⁷ AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Informacja tajnego współpracownika SB „Rybaka”, 24 VIII 1980, k. 314.

⁹⁸ *Kto tu wpuścił dziennikarzy...*, s. 147.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 148.

ska do centrali napisano ostrożnie o „konieczności uświadomienia i określenia zmian, jakie zachodzą w świadomości społecznej i postawach członków komitetów strajkowych i wśród strajkujących załóg”¹⁰⁰. Na posiedzeniu Biura Politycznego dzień po pierwszym spotkaniu z robotnikami Jagielski przekonywał, że ma do czynienia z autentycznym protestem robotniczym, którego faktyczną reprezentacją jest MKS. „Strajkiem kieruje sztab ludzi myślących – tłumaczył – kreowanych z Warszawy. Strategia ich – za wszelką cenę wydłużyć strajk i wygrać. Dominują problemy polityczne. [...] Jeśli uda im się doprowadzić do strajku powszechnego, to będzie wielkie zagrożenie dla Polski”¹⁰¹. Atmosfera sali BHP w Stoczni Gdańskiej przekraczała ludzką wyobraźnię – tłumaczył po latach Jagielski dziennikarce Annie Bikont – i nie dostrzegałem zrozumienia tego klimatu politycznego w szeregach członków kierownictwa¹⁰².

Klimat Gdańska mógł oddziaływać na przekonania Jagielskiego, ale bez wahania korzystał on także z instrumentów kontrolowania nastrojów społecznych, jakie dawała mu realna władza; wydał dyspozycję, by otoczyć stocznnię szczelniejszym łańcuchem milicyjnych posterunków wychwytyjących kolportaż niezależnych druków¹⁰³.

W czasie drugiej rundy rozmów Komisji Rządowej z Prezydium MKS Jagielski nie zrezygnował wprawdzie z tytułowania Wałęsy przewodniczącym, ale zgodnie z opracowaną taktyką starał się skupić uwagę na żądaniach dotyczących spraw ekonomicznych i społecznych. Tymczasem przemawiający po kolei trzej członkowie Prezydium MKS zignorowali propozycje premiera i jak zgodna orkiestra mówili niemal wyłącznie o wolnych związkach zawodowych. Jagielski próbował ratować sytuację dyskusją nad reformą związkową, ale w odpowiedzi usłyszał stanowczą odpowiedź Wałęsy: „Nam nie chodzi o uzdrowienie

czy poprawienie, nam chodzi o stworzenie nowych związków zawodowych”¹⁰⁴.

Mieczysław Jagielski ustąpił na krok i zaproponował spotkanie ekspertów obu stron, na którym zostanie omówiony pierwszy punkt strajkowych postulatów. Z małą grupą łatwiej się dogadać niż z tłumem, a ponadto ekspertami strajkujących byli sygnatariusze Apelu 64 – jak mniemano, zwolennicy kompromisu. Spotkanie odbyło się jeszcze tego samego wieczora, lecz rozczarowało władze. Obecny na nim jako przedstawiciel strony rządowej ekonomista prof. Antoni Rajkiewicz następnego dnia rano przedstawił członkom Komisji Rządowej przebieg rozmowy, konkretne już ustalenia i rozbieżności. Przedstawiciele MKS przyjęć mieli zaproponowaną im formułę nie „wolnych”, lecz „samorządnych związków”. Ustalono też wstępnie prawne ramy rejestracji tych związków. Dyskutowano nad zasięgiem terytorialnym nowej organizacji związkowej i tu rozbieżności były oczywiście zasadnicze, ponieważ władze dopuszczały jedynie związek regionalny, a MKS chciał mieć ogólnopolski. „Na pytanie dotyczące szczegółów codziennej, praktycznej działalności proponowanych przez nich związków – informował Rajkiewicz – nie potrafili odpowiedzieć”. W czasie rozmowy nie omieszkął użyć nurtującego władze argumentu o zagrożeniu ze strony Wielkiego Brata i przypomniał strajkującym oraz ich ekspertom „międzynarodowe konsekwencje ich działań”.

Naradę podsumował wojewoda Kołodziejski. Zaproponował taktykę negocjowania jedynie samorządowego związku na Wybrzeżu, wypracowanie jego formuły zgodnej z socjalistycznymi zasadami ustrojowymi, podpisanie porozumienia, by następnie „po unormowaniu sytuacji strajkowej doprowadzić do społecznej izolacji nowych związków”. Ostateczne słowo należało jednak do Mieczysława Jagielskiego,

¹⁰⁰ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII 3824, Teleks z KW w Gdańsku do Wydziału Organizacyjnego, 25 VIII 1980, b.p.

¹⁰¹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 70.

¹⁰² *Czułem tę wrogość...*

¹⁰³ AIPN, 07717/6, t. 2, Protokół nr 4 posiedzenia sztabu MSW, 21 VIII 1980, k. 28.

¹⁰⁴ *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 283–299.

który poprzedniego dnia powrócił z posiedzenia Biura Politycznego: „Referowaliśmy sytuację, nie ma zgody na powołanie związków zawodowych. Naradę proponuję zakończyć”¹⁰⁵.

Dojrzewanie porozumienia

W spotkaniu Biura Politycznego 26 sierpnia wziął udział Tadeusz Fiszbach; obaj z Jagielskim mówili jednym głosem o nieuchronności ustępstw w sprawie pierwszego postulatu. Strajkujący są twardzi i zdecydowani – przekonywali – a Trójmiasto pod rządami MKS funkcjonuje bez zarzutu. W czasie dyskusji po ich wystąpieniach wypowiedziane zostały głośno wszystkie obawy, które powstrzymywały ekipę rządzącą przed podjęciem decyzji o porozumieniu z robotnikami. „Decyzja w sprawie związków musiałaby być dla całej Polski, ale to oznacza stworzenie władzy ważniejszej niż sejm i rady narodowe razem wzięte” – stwierdził Stanisław Kania. „Sprawa dotyczy nie tylko Polski – ostrzegał Edward Gierek. – To byłby akt polityczny o nieprzewidywalnych dziś reperkusjach dla kraju i całego obozu socjalistycznego”. „Nie dopuścimy do powstania nowych struktur i organizacji, ponieważ w obecnej sytuacji przekształciłyby się w organizacje antysocjalistyczne – argumentował Stefan Olszowski – przeciwnicy dążą do konfrontacji, bałamuca młodzież, do czego może doprowadzić rozszerzająca się anarchia”. Na tym tle wezwanie Fiszbacha do działania brzmiało wręcz rozpaczliwie: „Solidarność społeczeństwa ze strajkującymi jest pełna. Może zwrócić się do nich z propozycją, aby od nich zaczął się proces odnowy ruchu związkowego. Może zapowiedzieć, że zostaną przyjęci w Warszawie przez tow. Gierka. Musimy mieć dla nich jakieś propozycje, z którymi wyjdziemy, nie możemy wracać z niczym”¹⁰⁶.

Stanisław Kania, szef zespołu antykrzysowego, jako sekretarz KC nie tylko odpowiadał za MSW, ale po ostatnim plenum także za Wydział Organizacyjny i Wydział Kadr PZPR. W swym ręku skupiał dużą władzę, dlatego jego słowa miały odpowiednią wagę. W czasie tego posiedzenia Biura złożył ważną deklarację: „Nie może być mowy o innych alternatywach niż środki polityczne [...]. W stoczni gdańskiej jest około 4 tys. osób, pod bramą ok. 2 tys. Jeśli nawet chcielibyśmy zgarnąć MKS, to tłum krzyknie »ręce precz od stoczni«”. Postanowiono odłożyć decyzję – zarówno o porozumieniu, jak i użyciu siły – oraz szukać rozwiązań¹⁰⁷.

Sytuacja była dynamiczna, ale nie po myśli władz. Tego samego dnia strajki zaczęły się gwałtownie rozprzestrzeniać w innych regionach. Stanęły zakłady w Bielsku-Białej, Poznaniu, Toruniu, Rzeszowie. We Wrocławiu zastrajkowała komunikacja miejska, potem kolejne zakłady, a wreszcie powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i przyjął za własne gdańskie postulaty. Solidarność z Gdańskiem proklamowano w Łodzi. Nazajutrz zastrajkowały Zakłady Mechaniczne Ursus. W Wałbrzychu kopalnie i komunikacja miejska powołały własny MKS, ale sprzymierzony z trójmiejskim. Taktyka izolowania Wybrzeża całkiem się załamywała i władze dobrze o tym wiedziały. Po wszechnie słuchano audycji Radia Wolna Europa, po kraju krążyły ulotki i biuletyny strajkowe wydawane w trójmiejskich stoczniach, w prywatnych listach Służba Bezpieczeństwa odkrywała wycinki z prasy nadsyłane z zagranicy¹⁰⁸.

Pękać zaczęła jedność obozu władzy. W ogólnopolskim dzienniku „Sztandar Młodych” z 27 sierpnia po raz pierwszy wydrukowano listę 21 postulatów. Na posiedzeniu Biura Politycznego tegoż dnia Kania tłumaczył, że publikację „spowodował pracownik

¹⁰⁵ AP Gd, KW PZPR, 2436, Protokół narady w KW PZPR, 27 VIII 1980, k. 19–20.

¹⁰⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 75.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 60–77.

¹⁰⁸ P. Machcewicz, „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007, s. 330–331; AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia Sztabu MSW, 22 VIII 1980, k. 27.

Wydziału Prasy KC¹⁰⁹. Jerzy Waszczuk, jeden z najbliższych współpracowników Gierka, zauważył ogólnie, że z krytyką występują ludzie opowiadający się dotychczas po stronie władzy, którzy chcą odzyskać zaufanie społeczne i zaangażować się w reformę państwa. Uwaga dotyczyła także dziennikarzy. Waszczuk wyjaśniał, że prasa znajduje się pod wielką presją i trudno będzie zarządzać nią w dotychczasowym stylu. On też alarmował, że wskutek bezczynności kryzys staje się coraz groźniejszy dla państwa, i zaproponował rozwiązanie obecnych związków zawodowych oraz przeprowadzenie nowych wyborów. „Gdzieś je wygramy, gdzieś przegramy. To oczywiście jest ryzykowne, ale ryzyko dziś potrzebne”.

Takie taktyczne cofnięcie się wywołało sprzeciw Stefana Olszowskiego, który powołał się na „niedobre doświadczenia z rozwiązaniem ZMP” w 1956 r., przypomniał też skutki liberalizacji na Węgrzech i w Czechach. Poparła go większość członków Biura. W czasie tego posiedzenia Stanisław Kania ujawnił, że w sztabie MSW „rozpatrywana jest możliwość zdobycia portów Północnego i w Świnoujściu”. „To nie jest sprawa prosta i łatwa, trzeba mieć też świadomość grożących konsekwencji. Nawet jeśli się porty zdobędzie – to co potem? Kto je będzie obsługiwał? [...] Wejście do stoczni siłą jest nierealne, niewiele by dało, a mogłoby doprowadzić do rozlewu krwi”. Kanię wsparł Gierek. Podczas telekonferencji z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich apelował do wyobraźni co bardziej krewkich członków aparatu partyjnego: „Wy się sami obejrzyjcie wokół siebie i zobaczcie, co by się działo, gdyby np. na zakład wprowadzić milicję czy inne jakieś siły porządkowe, które przystąpiłyby do oczyszczania czy do po prostu usuwania z zakładów określonych ludzi”¹¹⁰.

Cień praskiej wiosny oraz rewolucji węgierskiej 1956 r. i lęk przed reakcją „radzieckich”, jak nazywano towarzyszy ze wschodu w mniej oficjalnych dokumentach partyjnych, pojawiał się od początku

kryzysu. Pierwsze oficjalne stanowisko ZSRR zawarte było w komentarzu dziennikarza Jurija Kornikowa podanym przez agencję TASS 26 sierpnia. Oskarżył on bliżej nieokreślone siły na Zachodzie o próbę wykorzystania polskich strajków do dyskredytowania socjalizmu w Polsce. Do bezpośredniej ingerencji doszło 28 sierpnia rano, gdy ambasador radziecki Boris Aristow w imieniu KC KPZR przekazał Gierkowi oświadczenie wyrażające zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Polsce. Gierek zreferował je na posiedzeniu Biura Politycznego. „Uważają, że nasza kontrofensywa jest mało skuteczna, nie widać działania aktywu, ton prasy samooskarżycielski lub obronny. Na Wybrzeżu dużo zachodnich dziennikarzy, którzy jeszcze podjudzają. Dziwią się, że do tej pory nie zamknęliśmy granicy z Zachodem. Zapytał, jakie widzimy rozwiązanie i jakie działania podejmujemy. Powiedział, że dzisiejsza sytuacja w Polsce przypomina rok 1921 w ZSRR – walkę bolszewików z anarchosyndykalistami i stosunek do tej kwestii Lenina. Ton wypowiedzi był dość kategoryczny, brzmiał jak ostrzeżenie, że grozi niebezpieczeństwo”¹¹¹. Następnie streścił odpowiedź udzieloną ambasadorowi, w której wykluczył użycie wojska wobec strajkujących. Przypomniał mu dramat doświadczeń z 1956 r. i późniejszych. „Żołnierz w czołgu jest skuteczny tylko, gdy strzela. To są Polacy i dziś nawet nie wiemy, czy żołnierze strzelaliby do robotników” – miał oświadczyć Aristowowi.

Ostra radziecka reakcja wprowadziła jednak nowy ton, w dalszej części spotkania Biuro Polityczne debatowało nad możliwością przerwania negocjacji z MKS i rozważało agresywną propagandę. Podstawowe stanowisko Biura przedstawił Kania, którego zdaniem postulat wolnych związków zawodowych „zrodził się wśród antysocjalistycznych graczy [...] ugrupowania Kuronia”. Chodzi o „antysocjalistyczną strukturę, która nie interesu robotniczego ma bronić, a ma atakować podstawy naszego ustroju, ma w założeniach być jakimś drugim układem władzy wiążącym nam ręce,

¹⁰⁹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 79.

¹¹⁰ *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 59.

¹¹¹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 78.

utrudniającym normalne funkcjonowanie państwa”. Nadzorowaniem propagandy zajął się Stefan Olszowski. Na spotkaniu z redaktorami największych gazet „nakreślił zadania dla prasy. Oświadczył, że będzie zaostrożona cenzura, a także że będzie się pokazywać figury »działaczy antysocjalistycznych«. W pracy zespołu propagandowego uczestniczył też zastępca dyrektora Departamentu III MSW i część materiałów trafiała do redakcji wprost z biur pracowników tej instytucji¹¹².

Z kolei Wydział Ideowo-Wychowawczy KC PZPR przygotował instrukcję, w której omówiono „wykorzystanie niezadowolenia robotniczego przez siły antysocjalistyczne”. Miała służyć lokalnemu aparatowi partyjnemu i dziennikarzom w „pracy wyjaśniającej w partii i społeczeństwie”. Kilkunastostronicowy dokument pełen jest inwektyw pod adresem członków Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, Ruchu Młodej Polski, a także MKS; nazywa się tu ich wprost zdrajcami wykorzystującymi „uczciwy protest ludzi pracy” i „wielkoprzemysłowej klasy robotniczej”. „Prawdziwi Polacy, nawet najbardziej rozgorzyczeni i zapiekli w narostych żalach, nie mogą obojętnie przyjmować treści wypowiedzianych przez A. Michnika czy J. Kuroń, czy B. Borusewicza wobec przedstawicieli prasy burżuazyjnej, a dotyczących najważniejszych spraw narodowych”¹¹³. Strajkujący byli w tamtym momencie głusi na wszelką propagandę (choć, nawiasem mówiąc, siła tych sformułowań okazała się znacznie trwalsza niż władza ich twórców).

Jednak solidarność ze strajkującymi, o której wspominał na spotkaniu Biura Politycznego I sekretarz z Gdańska, zagarniała lokalny aparat partyjny. Na Wybrzeżu do strajkujących przyłączyli się członkowie zakładowych organizacji PZPR, przekonani, że „klasa robotnicza słusznie cofnęła kredyt zaufania” i „nie

możemy wszystkiego załatwić stwierdzeniem, że działały tu siły antysocjalistyczne”¹¹⁴. Teleksy z komitetów wojewódzkich zawierały komentarze ludzi z aparatu partyjnego, którzy nie dość, że słuchali Radia Wolna Europa, to twierdzili, że „mówią tam prawdę”¹¹⁵.

Tymczasem w Gdańsku Komisja Rządowa podtrzymywała kontakt z MKS. Podczas trzeciej rundy rozmów 28 sierpnia omawiano kolejne postulaty, ale decyzji w sprawie pierwszego, od którego MKS uzależniał zakończenie strajku, wciąż nie było.

Przez kilkanaście dni sierpnia Zachód przyglądał się Polsce z zapartym tchem. Do Gdańska przyjeżdżali dziennikarze z całego niemal demokratycznego świata, sekundowali strajkującym, ale i analizowali zagrożenie radziecką interwencją zbrojną. Amerykański sekretarz stanu oświadczył, że Polacy sami muszą poradzić sobie z wewnętrznym kryzysem. Obawy Zachodu przed interwencją wyraził prezydent Francji Valéry Giscard d’Estaing, który przysłał list zachęcający Gierka do reform. „Polska jest zdolna do znalezienia u siebie rozwiązania trudności, zgodnie z pragnieniami narodu” – napisał¹¹⁶.

Do Gierka dotarł też osobisty list byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Richarda Daviesa. „Mój głęboki podziw dla narodu polskiego – pisał emerytowany dyplomata – i troska o przyszłe stosunki polsko-amerykańskie skłaniają mnie do zwrócenia panu uwagi w sprawie utrzymania rozsądnej polityki, dotychczas stosowanej przez rząd polski, a mianowicie niestosowania przemocy wobec robotników obszaru Trójmiasto – Gdańsk – Sopot – Gdynia. Chciałbym również nakłonić pana do użycia swego wielkiego wpływu na kolegów z rządu polskiego, by przystąpili w dobrej wierze do negocjacji ze zjednoczonym komitetem strajkowym w Trójmieście”¹¹⁷. Być może skutkiem tak osobistego zaangażowania się Da-

¹¹² AIPN, 07717/6, t. 2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 29 VIII 1980, k. 67.

¹¹³ AP Gd, KW PZPR, 15385, Materiał opracowany przez Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, k. 85–94.

¹¹⁴ AP Gd, KW PZPR, 1658, Protokół zebrania POP przy Puckich Zakładach Mechanicznych, 18 IX 1980, k. 19–21.

¹¹⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, XII 4475, Dalekopis z KW w Poznaniu, 19 VIII 1980, b.p.

¹¹⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 83.

¹¹⁷ AMSZ, Departament III, 48/84, w. 2, Szyfrogram z Waszyngtonu, 27 VIII 1980.

viesą była próba nieformalnego wciągnięcia Amerykanów w rozmowy z MKS. Urzędujący ambasador William Schauffele 28 sierpnia otrzymał pilną propozycję poufnego spotkania z wiceministrem spraw zagranicznych Marianem Dobrosielskim. Ślady tej rozmowy, która odbyła się jeszcze tego samego dnia, znajdują się w polskich i amerykańskich dokumentach dyplomatycznych. Dotyczyła ona oceny sytuacji na Wybrzeżu i polskich problemów zadłużenia, ale sprawozdania obu dyplomatów różnią się zasadniczo. Schauffele tak relacjonuje kluczowy (o którym polski wiceminister nawet nie wspomina) fragment rozmowy:

„W końcu Dobrosielski przeszedł do zasadniczego celu tego niespodziewanego zaproszenia na lunch, gdy poruszył kwestię żądań strajkujących. Potwierdził, że największą przeszkodą (*major sticking point*) są i będą wolne związki zawodowe, sądzi też, że Stany Zjednoczone mogłyby pomóc i w tej sprawie. Po skonstatowaniu, że wolne związki zawodowe w zachodnim rozumieniu i w rozumieniu strajkujących są nierealistyczne, nawet jeśli pożądane, Dobrosielski powiedział, że ktoś powinien przekonać strajkujących, że muszą się zgodzić na kompromis w tej sprawie.

Odpowiedziałem, że nawet gdybyśmy mieli kontakty z liderami strajku, a ich nie mamy, nie wiem, w jaki sposób rząd Stanów Zjednoczonych mógłby interweniować w tej sprawie. Dobrosielski odpowiedział, że nie oczekuje, by rząd został zaangażowany, ale raczej sądzi, że gdyby amerykańskie osobistości, czy to politycy, czy przedstawiciele związków zawodowych lub jeszcze ktoś inny, mogłyby wydać oświadczenie, które zostałoby ogłoszone przez Głos Ameryki lub Radio Wolna Europa (które, jak przyznał, są słuchane przez większość Polaków), mogłoby to służyć takiemu celowi. Takie oświadczenia, jak on to widział, wygłoszone przez obrońców praw człowieka i praw związkowych, którzy sympatyzują ze strajkującymi, mogłyby sugerować, że powstanie wolnych związków zawodowych

w Polsce musiałoby być rozciągnięte w czasie [*evolve over time*] i że nierealistyczne jest oczekiwanie, iż wszystko zdarzy się od razu.

Odpowiedziałem, że rozumiem ten punkt widzenia, ale nawet gdybym osobiście wierzył w to, że strajkujący byliby gotowi zrezygnować z części swoich żądań, nierealistyczne jest oczekiwanie, szczególnie w roku wyborczym, by jakkolwiek amerykańska osobistość wyraziła publicznie takie stanowisko w stosunku do celów strajkujących w Gdańsku. Jeżeli takie kroki w ogóle miałyby zostać zrobione, to najlepiej, gdyby podjęto je prywatnie, nieoficjalnie. Jeszcze raz wskazałem, że nie są mi znane żadne amerykańskie kontakty ze strajkującymi ani nie wiem, jak można by szybko nawiązać takie kontakty i osiągnąć w krótkim czasie wzajemne zaufanie. Dodałem również, że poważnie obawiano by się zarzutów, już teraz wysuwanych bez żadnej podstawy, o zagraniczną interwencję [w wewnętrzne sprawy Polski – A.M.]¹¹⁸.

Ostatnie zdanie wypowiedzi ambasadora odnosiło się najpewniej do wspomnianej wcześniej depechy TASS. Próba podjęta przez Dobrosielskiego może świadczyć z jednej strony o desperacji ekipy gierkowskiej, a z drugiej o wierze w daleko idącą przychylności administracji Jimmy’ego Cartera.

W czwartek 29 sierpnia, dwa tygodnie po wybuchu protestu w Stoczni Gdańskiej, nadeszły wieści o strajku w Rybnickim Okręgu Węglowym, Hucie Warszawa, Zagłębiu Miedziowym. Pod koniec sierpnia strajki trwały w prawie 700 zakładach, MSW szacowało, że uczestniczy w nich 700 tys. osób. W województwie gdańskim strajkowało 250 zakładów i ponad 200 tys. osób, w szczecińskim 150 zakładów i 160 tys. osób, we wrocławskim 70 zakładów i około 100 tys. osób, w bydgoskim 40 zakładów i około 35 tys. osób. Blisko 30 tys. osób strajkowało w województwach wałbrzyjskim i katowickim, po kilkanaście tysięcy w łódzkim, poznańskim i krośnieńskim. Nawet MSW przyznawało

¹¹⁸ National Security Archive w Waszyngtonie, Soviet Flashpoint box 2, telegram „Ambassador’s meeting with Dobrosielski”, 29 VIII 1980, b.p. W liście do autorki z 8 X 2013 Marian Dobrosielski zaprzecza, że takie spotkanie się odbyło. Tymczasem w Archiwum MSZ znajduje się jego notatka z 29 VIII 1980 (AMSZ, Departament III, 48/84, w. 2), w której opisał przebieg tej samej rozmowy, pomijając całkowicie wątek opisany przez Schauffelego. Trudno uwierzyć, by amerykański dyplomata w oficjalnym dokumencie konfabulował w sprawie o takim znaczeniu.

w raportach, że strajki są świetnie zorganizowane, wszędzie panuje ład i porządek, nigdzie nie stwierdzono niszczenia mienia¹¹⁹.

Nadal jednak część aparatu partyjnego domagała się stanowczych działań. „Jeden z sekretarzy KW proponuje uderzenie siłami porządkowymi i aresztowanie komitetu strajkowego” – mówił Stanisław Kania na posiedzeniu Biura Politycznego 29 sierpnia i dodał: „Jakimi siłami można opanować ponad 70 strajkujących zakładów? A jakie byłyby tego reperkusje?”. Premier Józef Pińkowski przyznał, że rozmawiał z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich w Szczecinie i Gdańsku o możliwości zajęcia siłą portów i obaj przewidywali ostre starcie z robotnikami. „Odbić Port Północny można dziś prosto, ale jak go potem utrzymać? Podobnie jest w Szczecinie i Świnoujściu. Jeśli my weźmiemy porty siłą, oni mogą siłą iść na komitety wojewódzkie”. Zamiast gwałtownych działań Pińkowski proponował taktykę przeczekania: „trzeba jechać na Wybrzeże, znaleźć kompromis, który przerwie istniejącą sytuację, da nam oddech na 2–3 dni. Pryncypialność jest wielką cnotą – przekonywał – ale trzeba sobie odpowiedzieć, co jest bardziej niebezpieczne, czy przejściowy kompromis, przejęcie inicjatywy i umocnienie partii, czy też stoczenie się w przepaść?”. Stan wojenny nie wchodził w grę: „jak wyegzekwować rygor, kiedy stanie cały kraj? To nierealne” – wspierał go gen. Wojciech Jaruzelski.

Na tym posiedzeniu zapadła wstępna decyzja o zawarciu porozumienia ze strajkującymi. „Może będziemy mieli rok spokoju – argumentował Gierek. – Ale trzeba ten czas wykorzystać na umacnianie partii. Jeśli tego nie zrobimy, to ruszą na KW, a my będziemy musieli strzelać”. Członkowie Biura Politycznego postanowili uprzedzić towarzyszy z lokalnego apa-

ratu władzy o nieuchronności kompromisu i pilnie zwołać plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego. Stefan Olszowski zażądał wcześniejszych konsultacji z sojusznikami. „Dopiero potem, jeśli trzeba, zwołać plenum” – stwierdził. Gierek zaproponował, by na konsultacje z przywódcami sowieckimi udali się prócz niego Olszowski, Jaruzelski i Kania¹²⁰.

Do bezpośredniej rozmowy z Leonidem Breżniewem lub kimkolwiek z radzieckich przywódców jednak nie doszło. „Strona radziecka zgłosiła propozycję, byśmy z naszym stanowiskiem zapoznali ambasadora Borisa Aristowa” – wspominał Kania. W spotkaniu, do którego doszło 29 sierpnia, uczestniczyli prócz Gierka, Kani, Jaruzelskiego i Olszowskiego także Józef Pińkowski, Stanisław Kowalczyk i Mieczysław Jagielski, który przyjechał z Gdańska. „Sens spotkania – wyjaśniał Kania – sprowadzał się do poinformowania o sytuacji i o naszych decyzjach w sprawie porozumień. Było bardzo ważne, żeby zademonstrować wspólne, jednolite stanowisko kierownictwa”¹²¹. Na posiedzeniu Biura Politycznego następnego dnia Stanisław Kania relacjonował: „tow. Gierek przeprowadził rozmowę z tow. Aristowem w sprawie naszego stanowiska dotyczącego związków zawodowych i uzasadnił konieczność pójścia na kompromis w tej sprawie. Przedstawiliśmy ocenę, że ta nowa struktura nie jest dobra, ale struktura strajkowa jest jeszcze gorsza. [...] Czekamy na odpowiedź towarzyszy radzieckich”¹²². Odpowiedź jednak nie nadeszła. Członkowie Biura zdecydowali, by podpisać porozumienie bez czekania na zdanie Moskwy. „Wczoraj w rozmowie myśmy tak właściwie stawiali, że ich informujemy, co mamy zamiar zrobić, a nie radzimy się” – przekonywał pozostałych Gierek¹²³. „Brak odpowiedzi uznaliśmy za brak czerwonego światła” – posumował tę decyzję Kania¹²⁴.

¹¹⁹ AIPN, 0296/196, t. 7, Informacja dotycząca rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w sierpniu 1980, 6 IX 1980, k. 56–58.

¹²⁰ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 84–90.

¹²¹ S. Kania, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 30–31.

¹²² *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 91.

¹²³ *Ibidem*, s. 90–92.

¹²⁴ Relacja Stanisława Kani.

W piątek 30 sierpnia eksperci MKS i Komisji Rządowej uzgodnili tekst porozumienia w sprawie pierwszego i drugiego postulatu (dotyczącego prawa do strajku). Po krótkim spotkaniu z MKS Jagielski opuścił Gdańsk. W Warszawie zbierało się plenum KC. Odkonano się szybko i sprawnie. Kania podał działającą na wyobraźnię, ogromną liczbę strajkujących i oświadczył, że zgoda na postulat wolnych związków zawodowych jest w tym momencie konieczna, choć jego faktycznymi autorami są nie robotnicy, lecz „antysocjalistyczni politycy z Warszawy”. Złamanie strajku siłą jest jednak niemożliwe, trudno też dłużej czekać na zmęczenie strajkujących. Dlatego wobec braku alternatywy „lepiej zrobić krok w prawo niż w przepaść”. Wsparł go Jagielski, opisując sytuację w Trójmieście. Gierek poprosił o zaakceptowanie warunków zakończenia strajków na Wybrzeżu, przedstawionych przez komisje rządowe pracujące w Gdańsku i Szczecinie. Zebrani na plenum musieli być pod wrażeniem – w głosowaniu tylko dwie osoby się wstrzymały, pozostali zaakceptowali podpisanie porozumienia¹²⁵.

Tajne działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Porozumienie z MKS w ostatniej niemal chwili narażało na jeszcze jedną przeszkodę. 30 sierpnia, tuż przed wyjazdem Jagielskiego do Warszawy po ostateczne zatwierdzenie umowy, MKS upomniał się o aresztowanych opozycjonistów. Jeszcze 27 sierpnia gen. Władysław Ciastoń, szef Departamentu IIIA (odpowiedzialnego za walkę z opozycją w zakładach przemysłowych), narzekał na naradzie sztabu Lato 80, że MSW pozostaje samo „na placu boju, narażając się na zarzut, wobec braku sankcji prokuratorskiej, że postępujemy niezgodnie z prawem”¹²⁶. Nazajutrz prokuratura postawiła kilkunastu działaczom opo-

zycji, zatrzymywanym dotąd systematycznie na 48 godzin, zarzuty udziału w przestępczym związku KSS KOR i zdecydowała o trzymiesięcznych sankcjach¹²⁷.

Uprawomocnienie aresztu w trakcie finalizowania porozumień świadczyło o nieczystych intencjach władz. „Prosiłbym, żeby ktoś wptynął, żeby zaprzestać aresztowań – apelował Lech Wałęsa. – Przede wszystkim w Warszawie jest masę aresztowań ludzi – mówimy prosto – z KOR-u (oklaski), ale ci ludzie nie są nic winni. Oni nam pomagali, ale nie byli z nami. Nic nie zrobili. Dlatego naprawdę my do nich zaapelujemy, żeby oni nie robili złej roboty, bo my się dogadujemy. Nie będą robili. Ale prosiłbym, żeby ich nie aresztować, żeby ich wypuścić”¹²⁸.

Gdy wicepremier pojawił się w stoczni następnego przedpołudnia, by podpisać porozumienie, sprawę podjęła Alina Pienkowska: „Bardzo proszę mieć na uwadze fakt – przypomniawszy – że ci ludzie aresztowani obecnie, w siedemdziesiątym szóstym pomagali rodzinom robotników zwolnionych ze stoczni. Robotnicy nadal to pamiętają, dlatego w imieniu pracowników Stoczni Gdańskiej prosimy o natychmiastowe uwolnienie aresztowanych, zatrzymanych w związku ze strajkiem”¹²⁹. Ogłoszono przerwę, Jagielski wraz z Komisją Rządową i swoimi ekspertami udał się do budynku dyrekcji stoczni. „Tam krótka narada: trzeba Warszawę przekonać o potrzebie zgody – wspominał Antoni Rajkiewicz. – Jagielski łączy się z Kanią, który zna już sprawę, gdyż cały czas funkcjonuje tzw. podgląd telewizyjny, czyli w Warszawie w gmachu KC można obserwować, co się dzieje w sali obrad”¹³⁰. Najpierw władze chciały chyba iść w zaparte. Na trwającym wtedy posiedzeniu sztabu MSW zaplanowano jeszcze przygotowanie komunikatu prokuratury z uzasadnieniem aresztowań i przestanie go do Gdańska¹³¹. W stoczni na rozmowę w cztery

¹²⁵ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 612.

¹²⁶ AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 27 VIII 1980, k. 51.

¹²⁷ *Ibidem*, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 28 VIII 1980, k. 55.

¹²⁸ *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 391–394.

¹²⁹ B. Szczepuła, *Alina Pienkowska. Miłość w cieniu polityki*, Warszawa 2013, s. 87.

¹³⁰ A. Rajkiewicz, *Gdańsk – sierpień '80...*, s. 87.

¹³¹ AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 31 VIII 1980, k. 78.

oczy z wicepremierem udał się Wałęsa, potem jeszcze Andrzej Gwiazda. Trwało napięte wyczekiwanie. „Jagielski ponownie pertraktuje z Warszawą. W końcu wypogadza się – widzi Rajkiewicz. – [...] Następuje uzgodnienie, że Jagielski podpisze zobowiązanie, że do poniedziałku do godziny 12 zatrzymani zostaną uwolnieni, zaś Wałęsa wręczy na piśmie zapewnienie, że natychmiast po podpisaniu dokumentów końcowych ogłosi, że strajk zostaje przerwany”¹³².

O godz. 16.40 członkowie Komisji Rządowej i Prezydium MKS zebrali się w sali BHP, by podpisać porozumienie. Wydarzenie to transmitowała telewizja w Polsce oraz najważniejsze stacje demokratycznego świata. Kilkanaście minut później Mieczysław Jagielski opuścił stocznnię.

Aleksander Kopeć w czasie sierpniowego pobytu w Trójmieście zaobserwował, że w gdańskim sztabie istniały trzy kręgi wtajemniczenia: wokół Fiszbacha, Jagielskiego oraz (krąg „sekretny”) gen. Adama Krzysztoporskiego, który kierował Departamentem III MSW specjalizującym się w inwigilacji i zwalczaniu opozycji¹³³. Ten ostatni był w stałym kontakcie ze sztabem MSW Lato 80. Znaczna część planowanych poczynań była rutynowa, inwigilowano obcokrajowców, szczególnie dziennikarzy, środowiska przestępcze, opracowano zabezpieczenie obiektów strategicznych na wypadek zamieszek. W kilkunastu protokołach spotkań tego sztabu przeszedł można też sposób, w jaki MSW – za wiedzą Stanisława Kani, ale i zapewne innych przedstawicieli centralnych władz – szykowało się do konfrontacji. Trzeba od razu powiedzieć, że z miejsca wykluczone zostało użycie broni palnej i ekipa Gierka, kierując na Wybrzeże tysiące funkcjonariuszy milicji i żołnierzy jednostek podległych MSW (także oficerów), zamierzała ich uzbroić w pałki i broń chemiczną do rozpraszania demonstracji. Co więcej, zinventaryzowano i zabezpieczono wszelkie rodzaje uzbrojenia

(również broń myśliwską) dostępne w Trójmieście. 26 sierpnia w protokole odnotowano, że szef gdańskiej milicji przy pomocy Komendy Głównej MO opracowuje plan blokady Stoczni im. Lenina. Do Gdańska postanowiono przerzucić śmigłowcem z Krakowa piętnastu komandosów; „na wypadek konieczności działań siły MO wynoszą ok. 12 tysięcy ludzi”. Tego dnia na spotkaniu Biura Politycznego minister spraw wewnętrznych informował o gotowości MSW, ale jak wiadomo Kania zdecydowanie odrzucił i pomysł ataku na stocznnię, i próbę aresztowania Prezydium MKS. Rozpędzona machina MSW działała dalej; prowadzono inwigilację w stoczniach, wśród obcokrajowców, aresztowano opozycjonistów w całym kraju i konfiskowano, gdzie się dało, strajkowe ulotki i biuletyny. Trwano w gotowości do poważniejszych zadań, w porozumieniu z kierownictwem politycznym.

W protokole z 29 sierpnia zanotowano, że po spotkaniu z partyjnym „jastrzębiem” Stefanem Olszowskim jeden z członków sztabu przekazał następujące rewelacje: „Dalszy kompromis jest niemożliwy, musi nastąpić pełna konfrontacja i działanie. Rozmowy Komisji Rządowej jeszcze trwają, ale zostaną one jednak zawieszono”¹³⁴. W dalszej części spotkania ustalono wielkość dostawy broni chemicznej do Trójmiasta na 100 tys. środków (w Grudniu '70 zużyto 79 tys.)¹³⁵. Tego samego dnia na posiedzeniu Biura Politycznego na wniosek Stanisława Kani utworzono zespół, który „miał przemyśleć wszystkie środki i działania na wypadek strajku generalnego”¹³⁶.

30 sierpnia w stoczniowej sali BHP trwały ostatnie rozmowy wicepremiera Jagielskiego, gdy ludzie Krzysztoporskiego dokonywali wizji lokalnej, a gen. Józef Beim, zastępca kierownika sztabu MSW Lato 80, planował szczegóły ataku na stocznnię: „Lustracja otoczenia wykazała niekorzystne warunki do przeprowadzenia tej operacji (trudny dojazd, kamienie itp.) – informował pozostałych członków sztabu. – Na tere-

¹³² A. Rajkiewicz, *Gdańsk - sierpień '80...*, s. 87.

¹³³ A. Kopeć, *Stracone szanse...*, s. 108.

¹³⁴ AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 27 VIII 1980, k. 48.

¹³⁵ *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, red. J. Eisler, Warszawa 2000, s. 12.

¹³⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego...*, s. 85.

nie stoczni przebywa ok. 600 strażników uzbrojonych w kije, pręty. Operacja będzie trudna i pociągnie sporo ofiar”. W Sopocie już kilka dni wcześniej przygotowano szpital polowy dla 50 funkcjonariuszy¹³⁷. W takiej sytuacji – podsumował szef sztabu gen. Bogusław Stachura – „operacja winna mieć charakter wypadu komandosów. Należy opanować budynek komitetu, ująć członków komitetu i Wałęsę, zająć bramę i wycofać się”¹³⁸.

Czy i jak wyobrażano to sobie w szczegółach? W protokołach sztabowych nie ma na te pytania odpowiedzi, ale konkretne przygotowania trwały na niższych szczeblach¹³⁹. Faktem jest jednak, że równocześnie z rozmowami ze strajkującymi, gestami i działaniami propagandowymi władze niemal do ostatniej chwili akceptowały przygotowania do ataku na Prezydium MKS i nie wykluczały starcia z robotnikami broniącymi swych przedstawicieli. W tym kontekście odczytywać należy także polityczną decyzję o sankcjach prokuratorских dla opozycji. Próba uderzenia na stocznicy była realnym, alternatywnym scenariuszem aż do końca negocjacji, zapewne wzmocnionym ambicjami niektórych funkcjonariuszy MSW i polityków. Świadczyła o różnicy poglądów w kręgu decyzyjnym oraz chwiejnym stanowisku samego Gierka, będącego wciąż najważniejszą osobą w państwie. Dopiero nazajutrz po plenum, na kilka godzin przed ostatecznym podpisaniem porozumienia w Gdańsku, Stachura poinformował sztab: „zostało mocno potwierdzone, że przy rozwiązywaniu konfliktu nie można działać siłowo”¹⁴⁰.

Egzamin z *Krótkiego kursu*

Karol Modzelewski, historyk i opozycjonista, kilka dni przed podpisaniem porozumienia gdańskiego

spotkał w Warszawie Mieczysława Rakowskiego, wtedy redaktora naczelnego „Polityki”, i krótko z nim rozmawiał o wydarzeniach w kraju. „Próbuję tłumaczyć towarzyszą z kierownictwa, że w tej sytuacji trzeba podpisać pokój brzeski, ale wątpię, czy się zdecydowali” – usłyszał od partyjnego liberała. Tę rozmowę opisał we wspomnieniach, dodając komentarz: „Popularność terminu »pokój brzeski« nie wynikała bynajmniej z erudycji historycznej, lecz z powszechnej w aktywie partyjnym znajomości *Krótkiego kursu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*, który w latach stalinowskich wbijano do głów milionom ludzi na niezliczonych szkoleniach. »Pokój brzeski« był jednym ze słów kluczy wprowadzonych do masowego obiegu przez *Krótki kurs* i oznaczał – dosłownie lub w przenośni – wymuszony przez niekorzystną sytuację (a więc uzasadniony) odwrót z terenu, którego nie dało się utrzymać, ale który po zmianie sił należy bezwzględnie odzyskać”¹⁴¹.

Władze ostatecznie postąpiły zgodnie z leninowską tradycją, ale na ich decyzję wpłynęło kilka elementów, nie tylko taktycznych. Andrzej Werblan, wtedy sekretarz KC i członek Biura Politycznego, dziś metodę działania władz nazywa „dojutrkowaniem”¹⁴². Zwlekanie z decyzją nie wykluczało rozmaitych działań, okazały się one jednak kompletnie nieskuteczne. Trzeba było kilkunastu dni, by ekipa gierkowska zdała sobie sprawę, że ma do czynienia z przeciwnikiem zupełnie innego niż dotychczas typu, nie z protestem tłumu, lecz ze zorganizowanym ruchem, mającym wyrazistego lidera. „Źle rozpoznaliśmy naturę tych strajków” – przyznał Stanisław Kania¹⁴³.

Pojawienie się MKS władze przyjęły z ulgą, gdyż miały partnera do rozmów i zmniejszyła się groźba

¹³⁷ AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 29 VIII 1980, k. 68.

¹³⁸ *Ibidem*, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 30 VIII 1980, k. 72.

¹³⁹ AIPN, 00133/200, Protokoły posiedzeń Zespołu Kierownictwa Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Sztabu MSW, 26 i 28 VIII 1980, k. 53–59.

¹⁴⁰ AIPN, 0717/6/2, Protokół posiedzenia sztabu MSW, 31 VIII 1980, k. 76.

¹⁴¹ K. Modzelewski, *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 247.

¹⁴² Relacja Andrzeja Werblana udzielona autorce, maj 2013.

¹⁴³ Relacja Stanisława Kania.

wylania się protestu na ulice. Nieco więcej czasu zajęło im oswojenie się z faktem, że w skład tego gremium wchodzi osoby związane z wyklętą przecież opozycją polityczną. W zrozumieniu sytuacji pomogły obrazy objętego strajkiem, a mimo to świetnie funkcjonującego miasta, przedstawiane zarówno w raportach MSW, jak i przez Mieczysława Jagielskiego i Tadeusza Fiszbacha. Ich relacje, choć nie mieli bardzo silnej pozycji w centralnym aparacie władzy, musiały oddziaływać na innych. Obaj ulegli magii strajkowych dni, solidarnego protestu. Swoje przemyślenia przekazywali w codziennych telefonicznych kontaktach z „górami” i na posiedzeniach Biura Politycznego. To oni przekonali Stanisława Kanię do podjęcia rozmów z MKS.

Wszyscy jednak przypuszczali, że społeczny zapal wyczerpie się po paru tygodniach, a ruch nie zbuduje żadnej spójnej wizji Polski. Sądziło się, że nad nową instytucją uda się zapanować i cała władza siłą rzeczy pozostanie w dotychczasowych rękach. Rządzący uważali, że jak po poprzednich kryzysach, tak i teraz dzięki gestowi, jakim była zgoda na powstanie niezależnych związków, odzyskają społeczne zaufanie, a potem pokażą, że tylko oni potrafią sprawnie

zarządzać państwem i gospodarką, wzywając ludzi starym zwyczajem do „wydajnej pracy”.

Tydzień po podpisaniu porozumienia Stanisław Kania, świeżo wybrany na I sekretarza KC PZPR, przemawiał do gdańskiego aktywu: „Dziś jednym z ważnych tematów pracy partyjnej w zakładach jest przeciwdziałanie uleganiu różnym złudnym hasłom, socjalnej demagogii [...] Stąd też troska o to, żeby z pełną mocą ruszył potencjał tych zakładów, które funkcjonują na Wybrzeżu, jest zarówno partyjnym, jak i – nie wstydzę się powiedzieć – narodowym wręcz zadaniem”¹⁴⁴. Czytając po latach te słowa, trudno oprzeć się wrażeniu powtarzalności zdarzeń. Podobnie brzmiało przecież wezwanie Edwarda Gierka na spotkaniu ze stoczniowcami w styczniu 1971 r.

Władze z ulgą przyjęły zakończenie strajków i, jak sądziły, oddalenie niebezpieczeństwa ze strony Wielkiego Brata. Niezależny samorządny związek zawodowy traktowały jak obce ciało. Stanisław Kania w tym samym przemówieniu zaatakował dopiero rodzącą się Solidarność w dobrze znanej propagandowej poetyce – jako rywala, którego trzeba obserwować i uderzyć, gdy „takie czy inne siły będą chciały mu nadać anty-socjalistyczny, to znaczy i antyrobotniczy charakter”.

¹⁴⁴ AP Gd, KW PZPR, 16608, Wystąpienie I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani na wojewódzkiej naradzie aktywu partyjnego w Gdańsku, 8 IX 1980, k. 108.

'BRZEŚĆ PEACE' OF 1980. THE POLISH AUTHORITIES TOWARDS THE STRIKES IN THE TRI-CITY AREA DURING AUGUST 1980

This text analyzes the politics of the Polish People's Republic (PRL) towards the strikes in the Tri-City area (Gdańsk, Gdynia and Sopot) during August 1980. Drawing from materials from Gdańsk's regional party archive (KW PZPR), the Central Archives of Modern Records in Warsaw (AAN), the Institute of National Remembrance (IPN), and Washington's National Security Archive, as well as from the accounts of representatives of those in power, the author reconstructs the decision-making processes that lead to signing the Gdańsk Agreements.

The strikes of July 1980 which reached a peak in the Lublin Voivodeship were a prelude to the Gdańsk conflict. During this time the authorities tested the tactics of concessions concerning wages and entertaining "local, institutional" demands. Having survived the first wave of strikes, they concluded that the danger of destabilization had been averted; all the more so, since calm prevailed in the large industrial centers of the country.

Although the strike at the Gdansk shipyards in August 1980 surprised the authorities, the tactics of wage concessions at the largest institution and the promise to build a monument to those killed in December 1970, while ignoring the protests in the smaller workplaces, initially brought success. At first both the government and the workers failed to notice a newly formed force to reckon with – a collective representation of the striking workers, inspired by the activities of the Gdańsk opposition. On August

16, the Gdańsk shipyards became the headquarters of the Inter-Enterprise Strike Committee (*Międzyzakładowy Komitet Strajkowy*, MKS) which was joined by successive workplaces. After a week-long delay, the Government Commission took on negotiations with the Gdańsk MKS. All the same time, the Ministry for Internal Affairs was planning its own alternative "forceful solution" to the problem.

The lack of an efficient blockade of information weakened the position of the authorities, as foreign journalists showed up at the shipyards and Radio Free Europe reported on the negotiations. The arrests of dozens of the more prominent activists also failed to weaken the opposition. While support for the strike was growing throughout Poland, the resulting huge wave of strikes across the country proved decisive. In the face of such an enormous scale of support, the central government had to cool down the radicals within its own ranks and tried to reach an exotic alliance with the Catholic Church and the Americans. The party leaders in the Tri-City area took a pragmatic stance – urging negotiations. The intransigence of the striking workers made the demand for a new trade union seem all the more palatable. The USSR did not protest the decision to sign the Agreements, which was seen by the Polish communist authorities as "no red light." The agreement itself, in their view, was to be only a temporary concession, forced by their disadvantaged position, which after changing the balance of power could be withdrawn.